Nr. 169. Kraków, Sobota 25 Lipca 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20	10	5	1 70
W Państwie Niemieckiem	24	12	6	2 —
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajów	28	14	7	2 35

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 9. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 24 lipca.

Polakożerczy organ pruski, *Berl. Neueste Nachrichten*, nie mogą uspokoić się z powodu wiadomości, że ks. arcybiskup poznański założyć ma rodzaj pensyonatu, czyli małego seminaryum dla uczniów szkół średnich, którzy kształcić się chcą na przyszłych kapłanów polskich. Sprawą tą zajęliśmy się zaraz w pierwszej chwili wykazując, że jeśli gdzie, to pod zaborem pruskim takie małe seminaryum byłoby bardzo potrzebne, gdyż uchroniłoby od zniemczenia tę właśnie część naszej młodzieży, która ma między lud nieść oświatę narodową, chronić lud nasz od zdradzieckich sieci, nastawianych nań przez cywilizatorów niemieckich. Wezwaliśmy przytem magnatów polskich, którzy w obronie katolicyzmu tak pięknie przemawiali na obu wiecach katolickich, w Krakowie i Lwowie, aby poparli hojną ofiarą zamiary ks. arcybiskupa Stablewskiego, gdyż tutaj sprawa katolicyzmu jest równocześnie naszą sprawą narodową.

To otwarte wystąpienie nasze zatrwożyło bardzo polakożerczy organ berliński. *Berliner Neueste Nachrichten* przytoczyły w dosłownem tłómaczeniu końcowy ustęp naszego artykułu, dodając ze swej strony następujący komentarz:

„Rozchodzi się więc rzeczywiście przy przedsięwzięciu arcybiskupa o dom kadetów *(Kadettenhaus)* dla tej armii nieprzyjażnie dla Niemców usposobionego kleru polskiego, o którego poglądach i działalności ostatniemi czasy tak budujące rzeczy wyszły na jaw. Tem staranniej trzeba będzie uważać na produkta dzisiejszego „nadzoru państwowego".

Jest w tych kilku wierszach wszystko, czego od zaciekłych wrogów polskiego imienia wyczekiwać można. Jest zaprzeczenie Polakom zagwarantowanych im praw do stowarzyszania się i zakładania instytucyj dobra publicznego; jest podszczucie rządu na duchowieństwo polskie, jest wreszcie wezwanie rządu do złamania konstytucyi i niepozwolenia ks. arcybiskupowi na założenie polskiego seminaryum.

Na jakiej podstawie — pytamy — mógłby rząd to zrobić? Jeżeli Niemcom wolno szczuć własnych rodaków na ludność polską; jeżeli takie zwyrodniałe pod względem cywilizacyjnym i moralnym stowarzyszenie, jak Hakatystów, doznaje niekłamanego poparcia ze strony władz rządowych; jeżeli wreszcie ten sam rząd stwarza i rozwija instytucyę tak niemoralną, jak osławiona „komisya kolonizacyjna", — toż prostem wiązaniem rąk i nóg niewinnej ofierze, rzuconej na pastwę zachłanności niemieckiej, byłoby pozbawianie Polaków możności bronienia się przez zakładanie instytucyj narodowych.

Że Prusy, wyrosłe na ziemiach polskich i polskiej szczodrobliwości zawdzięczające swój historyczny rozwój, wywdzięczają się swym dobrodziejom, jak owa żmija, która ogrzana w zanadrzu chłopa, ukąsiła śmiertelnie swego wybawcę, — to nas nie dziwi wcale, bo takie rozumienie długów wdzięczności leży już w charakterze spadkobierców Krzyżactwa pruskiego, ale nie można przecież nie oburzać się na perfidyę, z jaką dzisiejsi cywilizatorzy pruscy swoim zaborczym tendencyom nadać chcą cechy legalności. Powiedzcie raczej otwarcie, że Polakom odmawiacie wszelkich praw obywatelskich; ogłoście stan oblężenia w spokojnych dzielnicach polskich, a w tedy przynajmniej dowie się świat, jak wygląda pruska wolność i konstytucya w zastosowaniu do Polaków.

Niemcy na Bukowinie.

Pisaliśmy niedawno temu o nienaturalnem stanowisku, jakie na Bukowinie zajęli Niemcy. Z ciągłych sporów narodowościowych między Rusinami, Rumunami i Polakami skorzystali sprytni niemieccy centraliści i doprowadzili do tego, że właściwie język niemiecki jest bez mała urzędowym na Bukowinie. Bardzo znamienny artykuł o tej sztucznej przewadze Niemców na Bukowinie zamieszcza wychodząca w Czerniowcach *Gazeta Polska*. Pisze ona:

Smutek i troska owładają umysłami Niemców na Bukowinie. Liberalny ich organ, *Buk. Nachrichten*, w niedzielnem swojem wydaniu uderza w ton liryzmu, który brzmi, jak pieśń zawiedzionych nadziei, jak przedśmiertny śpiew łabędzi... Autor artykułu rozgląda się po ulicach miasta, po widnokręgu kraju całego i wzdycha boleśnie, bo wszędzie widzi fatalną dekadencyę *der deutschen Culturarbeit in fremden Landen*... O, tak! Kultura niemiecka, której koroną miał być uniwersytet, założony w Czerniowcach roku 1875, — *ein Bollwerk des Wissens in fernem Osten* — ta kultura nie przyjmuje się należycie, nie rozwija się, nie może nawet zdobyć fakultetu medycznego i jest zaledwie — *Halbcultur*... Oczywiście winien tu przedewszystkiem rząd centralny, który nie dba o Bukowinę, ale winni także i inni ludzie... „Kiedy i w jaki sposób da się usunąć ta połowiczność kultury — woła smutny autor — to na razie nie da się przewidzieć".

Ze stanowiska liberalnych Niemców pojmujemy bajronizm autora. Artykułem swym dotknął sprawy, bardzo niemiłej dla kulturtregerów giermanizmu. Kultura niemiecka, którą bez najmniejszej podstawy narzucono Bukowinie, istotnie znajduje się w dekadencyi i niechaj autor pojedna się z myślą, że upadek ten będzie postępował coraz dalej. Sztuczny pokost musi odpaść z żywego organizmu ludności, która już jest świadomą siebie i pragnie żyć życiem własnem, pragnie własną, narodową mieć kulturę. Było do przewidzenia, iż robota germanizacyjna na Bukowinie nie może się przyjąć, jak nie przyjęła się w innych, nie-niemieckich społeczeństwach. Etycznie i konstytucyjnie jest ona gwałtem, zadanym narodowym żywiołom kraju; pod względem zaś praktycznym, co dnia traci więcej na wartości. Z chwilą, kiedy języki rumuński i ruski coraz wyżej torują sobie prawo obywatelstwa w szkolnictwie, urzędach, w życiu publicznem, — staje się bardziej illuzoryczną racya bytu nawet wszechnicy niemieckiej w Czerniowcach. — Gdzie chleb znajdą ci niemieccy kandydaci na urzędników i profesorów, jeżeli im obcy język ludności kraju w chwili, kiedy ta ludność żąda i zdobywa już swoje prawa narodowe? Autor domaga się rozszerzenia wszechnicy przez kreowanie fakultetu medycznego. My przypomnimy, że przed kilkoma laty profesorowie tej wszechnicy wnieśli do rządu wręcz przeciwny projekt, a mianowicie, aby upadający uniwersytet zupełnie zwinąć. Jedynie tylko ambicya germanizacyjna sprawiła, że tak się nie stało, a dopomogła ku temu także polityka krajowców, którzy dlatego byli za utrzymaniem zakładu, aby z czasem można go przeistoczyć na rumuńską, lub ruską wszechnicę. Tej to zanikającej wszechnicy niemieckiej pragnie autor dodać jeszcze wydział medyczny, chociaż medyków na Bukowinie tak już wielu, że wynoszą się, dokąd mogą, za chlebem...

Smutek i troska owładają Niemcami: tak mści się krzywda wyrządzona społeczeństwu. Dziwić się należy, że autor nie może przewidzieć, kiedy skończy się połowiczność kultury niemieckiej. Na to nie trzeba być prorokiem. Skończy się wtedy, kiedy przy świadomości narodowej każdego żywiołu, kraj ten zamieszkującego, żywioły te będą musiały podać sobie ręce, aby germanizmowi wspólnie podziękować za nieproszoną opiekę i obcą *Halbcultur*. Autor chyba nie chce widzieć, że ona wcale niedaleka.

My dodamy z naszej strony życzenie: oby ta chwila nadeszła jak najprędzej! Przecież było już czas najwyższy, aby Bukowina wyzwoliła się z jarzma niemiecko-centralistycznej przewagi.

Fiasko kanału ces. Wilhelma.

Czytelnicy przypominają sobie, z jaką uroczystością i ostentacyą odbyło się przed rokiem otwarcie kanału cesarza Wilhelma, łączącego morze Północne z Bałtykiem. Zaproszono wówczas na tę uroczystość eskadry wojenne prawie wszystkich państw europejskich, a prasa niemiecka porównywała dzieło Wilhelma II z przekopaniem kanału sueskiego.

Kanał północny pierwej, niż można się było spodziewać, zaczyna sprawiać kłopoty rządowi niemieckiemu, i równocześnie okazuje się, że nie ziściły się nadzieje, pokładane w tem przedsięwzięciu.

Pomysł całego przedsięwzięcia z wojskowych przedewszystkiem wychodził zapatrywań i względów i miał na celu ułatwienie wspólnej akcyi floty wojennej niemieckiej, rozdzielonej w portach morza Północnego i Bałtyku. Zdania znawców co do tej korzyści kanału nie były jednak zgodne, a niektórzy fachowcy nauki wojennej i morskiej wręcz twierdzą, że korzyści kanału są problematyczne i nie są bynajmniej w odpowiednim stosunku do łożonych na „wielkie" dzieło nakładów, które wyniosły 160 milionów marek. Czy krytyka ta słuszna była lub nie, na to jedynie praktyka wojenna stanowczą dać może odpowiedź.

Wszakże i dla podniesienia ruchu handlowego pomiędzy wybrzeżami bałtyckiemi i Atlantykiem, nietylko niemieckiego, ale międzynarodowego i światowego, wielkie na kanale północno-wschodnim zakładano nadzieje. A obliczając, że droga wodna pomiędzy morzem Północnem a Bałtykiem jest co najmniej o 200 mil morskich krótszą przez kanał, aniżeli naokoło Jutlandyi przez Skagerak, przypuszczano, że ruch ten krótszą drogę nieuchronnie obrać będzie zniewolonym i że z myta, pobieranego od statków przez kanał przepływających, pokryją się nietylko koszta utrzymania kanału i jego administracyi, ale że jeszcze płynące stąd dochody starczą na procentowanie kapitału mniej lub więcej korzystne.

Tymczasem i te nadzieje i obliczenia pokazują się zawodnemi. Ruch przewozowy na kanale wcale nie jest szczególnie ożywionym. Krótszej drogi przez kanał używają przeważnie tylko statki handlowe, przepływające z Hamburga i niemieckich portów morza Północnego do portów niemieckich Bałtyku i na odwrót, a statki handlowe innych krajów, mianowicie angielskie, jak dawniej tak i teraz obierają drogę przez Skagerrak, tak, że dochody z myta kanałowego nader są szczupłe i bynajmniej nie odpowiadają obliczeniom przedwstępnym i opieranym na nich widokom.

W oględnym prawdziwie tonie stwierdzają ten wypadek reprezentanci kupiectwa szczecińskiego w rocznem swojem sprawozdaniu, w którem między innemi piszą:

„Dzieła, mającego służyć według założenia swego dobru powszechnemu, a mianowicie nietylko handlowi niemieckiemu, ale i innych narodów, dokonano w roku zeszłym, wykończając i oddając do użytku publicznego kanał cesarza Wilhelma. Wszakże korzyść z niego płynąca do tego czasu ogranicza się przeważnie na handlu pomiędzy Hamburgiem a portami morza Bałtyckiego. Dzieje się to zaś dlatego, że myto równe dla wszelkich relacyi handlowych, [illegible] traci na ponęcie w miarę większego oddalenia portów zachodnich od morza Bałtyckiego. Koła miarodawcze nie mogą, jak się zdaje, pozbyć się przekonania, że żeglarstwo angielskie przeciw własnemu interesowi bojkotuje kanał niemiecki, ażeby administracyę takowego zmusić do obniżenia myta. Przypuścić należy na pewno, że frachtownicy okrętowi angielscy nie omieszkaliby wysyłać okrętów swoich przez kanał, gdyby tylko żegluga na około półwyspu Skagen nie była dla nich znacznie tańszą, aniżeli przez myto kanału Bałtyckiego".

Być może, że opinia kupców szczecińskich przynajmniej po części jest uzasadnioną; ale kanał w mowie będący tak kosztownem jest przedsiębiorstwem, że wydaje się trudnem zadaniem pogodzić jedne względy z drugiemi.

Mrzonką to było szowinizmu niemieckiego, gdy przekopanie kanału przez międzymorze szlezwickie, którego zamiar przeważnie z wojskowych względów powziętym został, stawiano na równi z przekopaniem kanału Sueskiego światowego znaczenia pod względem politycznym, wojskowym i handlowym. Kanał północny był, jest i pozostanie kanałem wojskowym prusko-niemieckim, służącym w drugim rzędzie ruchowi handlowemu, bez porównania skromniejszemu i ograniczającemu się przeważnie na ruch wymienny pomiędzy Hamburgiem a portami prusko-bałtyckiego wybrzeża. Dla portów duńskich, szwedzkich i rosyjskich kanał Bałtycki bez porównania mniejszego jest znaczenia i wątpić nie można, czy obniżenie myta kanałowego znacznie powiększyło ruch handlowy na nim, a jeszcze bardziej, czyby na obniżeniu takiem zyskała administracya kanałowa.

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 lipca.

Donoszą z Poznania:

Wiadomo, że w kwietniu pojechała deputacya Litwinów do Berlina, by osobiście wręczyć petycyę o uwzględnienie języka litewskiego w szkołach. Deputacyę przyjął minister oświaty p. dr. Bosse, który jej przyrzekł, że w pierwszej połowie czerwca przyjedzie osobiście do Prus Wschodnich, by na miejscu zbadać tamtejsze stosunki szkolne. Radość zapanowała wielka pomiędzy Litwinami po otrzymaniu takiej odpowiedzi. Tymczasem minęła pierwsza i druga połowa czerwca, ba i pierwsza połowa lipca, a ministra w Prusach wschodnich jak nie widać, tak nie widać. Pochodzi to stąd, że z Królewca zaradzono podobno temu. Jeden z tamtejszych wysokich urzędników miał oświadczyć: „Tegoby nam jeszcze potrzeba było, aby litewska sprawa powstała. Mamy już dosyć wielkopolskiej i duńskiej sprawy. Gdyby i Litwini na porządek dzienny weszli, toby w Prusach i Mazurzy się poruszyli". — Co nie jest, to być może!

Berliński urzędowy *Reichsanzeiger* ogłasza rozporządzenie ministra wojny, zakazujące podoficerom i żołnierzom wszelkiego udziału w stowarzyszeniach, zgromadzeniach i uroczystościach, bez otrzymania poprzednio służbowego pozwolenia. Rozporządzenie zakazuje dalej czynnego objawiania zasad rewolucyjnych i socyalno-demokratycznych oraz rozszerzania tego rodzaju pism. Nadto wszyscy członkowie armii w służbie czynnej mają rozkaz natychmiast, gdy to dojdzie do ich wiadomości, donieść, że w koszarach znajdują się rewolucyjne lub socyalno-demokratyczne pisma.

GOPLANA.

Opera romantyczna w 3-ch aktach.

Tekst Ludomira Germana, muzyka Władysława **Żeleńskiego**.

(Przedstawiona po raz 1-szy na scenie teatru krakowskiego w dniu 23-cim lipca 1896 r.)

Pojawienie się nowej opery polskiej jest wydarzeniem tak rzadkiem, iż nie można dziwić się zajęciu ogólnemu, gdy nareszcie tak długo oczekiwane przedstawienie „Goplany" przyszło do urzeczywistnienia.

Szczęśliwym się czuję, że losy przyjazne dozwoliły mi uczestniczyć w tej uroczystości, że, korzystając z gościnności *N. Reformy*, wypowiedzieć mogę swobodnie zdanie o nowem dziele muzyka, który przez lat dziesiątki z zapałem, jednakowo młodzieńczym, pracował i pracuje nie dla zysku i sławy — gdyż tych obojga w naszem społeczeństwie nie osiąga się w miernej nawet obfitości — lecz jedynie dla podniesienia sztuki naszej, tak ubogiej, dla zostawienia po sobie trwałej pamiątki, dla zadośćuczynienia tej wewnętrznej potrzebie tworzenia, z którą na świat przyszedł, i która mu nigdy pokoju nie daje.

Są to, jak widzimy, cele i dążenia czysto idealne, bo jakąż korzyść dać może dzieło, nad którem się lat kilka pracowało?... Trochę oklasków i wieńców, pewna ilość przedstawień w Krakowie i Lwowie. Oto wszystko... na chwilę obecną i niedaleką przyszłość. A, prawda! są jeszcze krytyki i recenzye (proszę uważać, iż dwa te wyrazy są dwoma, rdzennie różnemi pojęciami), które mogą o tyle zadowolić, o ile piszący zrozumiał intencye autora; a jakże często ich nie rozumie!...

Biorąc to wszystko w rachubę, rezultat wynika bardzo niewielki. Jeżeli uda się operze przejść granice kraju, to może da ona wreszcie twórcy choćby średnie zadowolenie moralne i materyalne. Jest to wszakże cel dalszy i niepewny, a więc — przedewszystkiem pracuje się dla najbliższego otoczenia, dla społeczeństwa, w którem się zrodziło i wzrosło.

„Miło śpiewać dla obcych, lecz swoim najmilej" — napisała przed laty w księdze zbiorowej pewna znakomita artystka, która rzadko, nader rzadko występuje w kraju rodzinnym. Żeleński wprawdzie nie napisał tak ładnego aforyzmu, ale za to go wypełnia!...

Zasługa to wielka, tem większa, gdy „swoi" nie zawsze są wdzięczni i chętniej do wieńca zasługi wplatają ciernie, niż kwiaty, gdy starają się obniżyć polot ducha, obcinać skrzydła, gdy wreszcie na zalety dzieła i twórcy patrzą odwrotną stroną lornetki, używając natomiast do wykazania wad mikroskopu powiększającego co najmniej tysiąc razy.

Trzeba nie małej siły ducha i miłości dla sztuki, aby te wszystkie zawiści, kąsy i dąsy nie wytrąciły pióra z ręki.

Wybacz mi, szanowny czytelniku, tych kilka uwag, rzuconych mimowoli, bez chęci dotknięcia kogokolwiek, lub też zadraśnięcia czyjej miłości własnej. Lecz myśli takie wydobywają się na wierzch zawsze, gdy przyjdzie mi mówić o muzyce polskiej, tak często i niesłusznie pomiatanej i lekceważonej nietylko w rozmowach salonowych, lecz nawet w odezwaniach się publicznych, o czem podobno Kraków wie lepiej, niż inne miasta....

Wierzajcie mi, iż ten pessymizm dla twórczości zmrozić może wątłą roślinkę, pielęgnowaną w czasach obecnych zaledwie przez kilku muzyków polskich. Jeżeli oni zamilkną, cóż nastąpi w przyszłości?... Czy pessymiści noszą w zanadrzu zapas talentów, które zaćmią swych poprzedników?... Czy może sami wezmą się do tworzenia, aby wreszcie pokazać, jak się to robi?... Wszystko to być może, tymczasem jednak, zanim to nastąpi, wolę cieszyć się tem, co istnieje i przystępuję do zdania sprawy z „Goplany", która jest dla mnie pocieszającym i znamiennym objawem w naszej sztuce.

Librecista, znany chlubnie na polu literackiem Ludomir German, miał zadanie nader trudne, gdyż w Balladynie Słowackiego toczą się równolegle dwie akcye, przedłużające dramat znakomicie. Trzeba więc było brać jedynie sceny najważniejsze i dawać je tak, aby się wiązały z sobą, nie zacierając myśli przewodniej.

Z wielkiej tedy ilości obrazów pierwowzoru pozostało w operze tylko pięć, lecz zamykają one w sobie dzieje głównej bohaterki, która za pomocą zbrodni usiłowała się wywyższyć. Z tego więc powodu opera powinna była utrzymać tytuł dramatu, ale autorowie kierując się pewnemi względami ubocznemi, postanowili nadać swej pracy tytuł „Goplany", o co niema ostatecznie tak bardzo się spierać, gdyż zmiana ta na wartość dzieła nie wywiera żadnego wpływu.

Trzeba przyznać, że p. German dokonał skondensowania Balladyny z talentem i zręcznością, wykazując zalety pierwszorzędnego librecisty, co w dzisiejszych czasach do rzadkości należy. Podnieść muszę na tem miejscu nietylko piękność języka, jasność wyrażeń, lecz również i formę wiersza, tak ważną dla muzyka. W formie tej zastanowiła mnie zarówno rozmaitość i umiejętne przeplatanie rymów żeńskich z męskiemi, jak i wyborna rytmiczność, ułatwiająca niezmiernie podkład melodyi. Jako praktyk na tem polu, umiem to ocenić i tem wyżej podnoszę zalety libretta Germana.

Jeżeli jednak zakończenie opery wydać się komu może za zbyt raptowne, za nagłe, to muszę stanąć w obronie librecisty, który jako człowiek doświadczony i muzykalny zmuszony był przyspieszyć działanie i rozwiązanie, w przeciwnym bowiem razie akt ostatni przeciągnąćby się musiał do niemożliwości. Względy muzyczne zmuszają częstokroć do szybkiego załatwiania się z zakończeniem i wolę to, aniżeli zbytnie przedłużanie, męczące bezpotrzebnie słuchacza.

Charakterystyka głównych postaci wyszła w librecie plastycznie, dając kompozytorowi wdzięczne pole do uwydatnienia tych postaci w muzyce. Od tego też zacznę zdawać sprawę z wrażeń, jakie otrzymałem, przysłuchując się najnowszej partycyi Żeleńskiego.

Jeżeli w Balladynie spotykamy się z postaciami wyraźnie narysowanemi, jeżeli uznajemy w każdej wybitną indywidualność, to wszelako sympatyę naszą zwracamy w stronę tego cudnie odmalowanego dziewczęcia, które w dramacie małą tylko odgrywa rolę, lecz blaskiem swym opromienia tych niewiele scen, w których występuje. Alina, to dziewczę kochające Kirkora dla niego samego, nie dla jego wysokich godności i bogactw, to typ na wskróś polski i dlatego tak nam miły. Nie dziw tedy, że i kompozytor uległ urokowi rozlanemu w tej postaci i odmalował ją tonami z przejęciem, przybierając każde jej odezwanie się w szatę melodyjną pierwszorzędnej piękności.

Urok Aliny występuje na plan pierwszy w jej duecie z Balladyną, w owej scenie kapitalnej, w której dwa odmienne charaktery sióstr ścierając się z sobą, doprowadzają do katastrofy. Potęga złego znieść nie może potęgi dobrego, więc musi nastąpić zbrodnia, torująca potwornej siostrze drogę do upragnionego wyniesienia się na godność pani zamku.

Balladyna uposażoną została w zwroty ponure, nieco jednak urywane, zarówno w drugim, jak i ostatnim akcie. Być może, iż z tego właśnie powodu demoniczność jej słabnie trochę przy końcu, a cała postać, choć dramatyczna, nie jest tak efektowną, jakby się tego należało spodziewać. Stosuje się to jedynie do aktu trzeciego, gdyż w drugim akcie Balladyna występuje na plan pierwszy z wielką siłą.

Sympatyczne wrażenie robi matka, traktowana przez kompozytora z widocznem zamiłowaniem. Zaraz z początku charakteryzuje ją ładny, o smętnym nieco nastroju motyw, zatrącający o nutę ludową. We wszystkich dalszych odezwaniach się wdowy, nastrój ten nader konsekwentnie został utrzymany, nadając całej postaci charakter jednolity.

W ogóle trzy te ważne w wątku dramatycznym osoby najlepiej wychodzą w muzyce. Goplana bowiem, aczkolwiek — w akcie pierwszym zwłaszcza — ma obszerne pole do popisu wokalnego i na powodzenie pewne liczyć zawsze może, pod względem charakterystyki nie ma tej odrębności i swojskości, które tak świetnie występują n. p. w Alinie i jej matce, a po części i w Balladynie.

Z męskich postaci doskonale jest odmalowany zaraz z początku Grabiec i doprawdy szkoda, że swoją przepyszną, w ludowym tonie utrzymaną piosenkę śpiewa za sceną. Trzeba ten wdzięczny obrazek stanowczo inaczej reżyserować. Wszakże jest to rzecz bardzo łatwa, cofnąć Goplanę z jej dwoma towarzyszami na ostatni plan, a Grabca wprowadzić podczas przegrywki na sam przód sceny. Zyska na tem śpiewak i kompozytor i wreszcie publiczność, która będzie mogła z uwagą wysłuchać tej perełki, co ważniejsza jednak, zyska na charakterystyce sama postać Grabca. Dla dobra opery upraszam gorąco o tę zmianę.

Kirkor śpiewa wprawdzie śliczną pieśń o jaskółce, ale w całości jest trochę za liryczny. Nieco siły, zwłaszcza w ostatnim akcie, ożywiłoby tego, w każdym razie dzielnego rycerza.

Najmniej charakterystycznym jest Kostryn, być może dlatego, iż zbyt bierną gra rolę w operze. Działalność jego nie ma sposobności i czasu rozwinąć się należycie i dlatego musi z konieczności wyjść cokolwiek szkicowo.

Chochlik i Skierka drobne wprawdzie, ale odpowiednie mają motywy i w kilku miejscach zwracają uwagę trafną charakterystyką.

Przechodzę teraz po tym przeglądzie osób do całości opery i z największą przyjemnością spieszę zaznaczyć, iż „Goplana" jest dziełem, posiadającem wszystkie warunki sceniczne, dające rękojmię, iż przez długie czasy ozdobą repertoaru każdego teatru stać się może. Jest przedewszystkiem urozmaiconą, barwną, sceny łączą się z sobą doskonale, a żywioł nadprzyrodzony nie zabierając zbyt wiele miejsca i ustępując pola sprawom ludzkim, nie razi wcale, jakby się tego, wobec dzisiejszych realistycznych nieco poglądów na scenę, obawiać należało.

Z trzech aktów, nietylko względnie do pozostałych, lecz bezwarunkowo sam dla siebie najlepszym, znakomitym, jest akt drugi. Ale trzymajmy się porządku.

Opera ani uwertury, ani wstępu samoistnego nie ma. Kompozytor odrazu wprowadza nas *in medias res*, t. j. rozpoczyna od krótkiej, charakterystycznej przegrywki, malującej ruch fal wodnych na Gople, poczem zasłona się podnosi i mamy przed sobą świat fantastyczny duchów jeziora, ugrupowanych malowniczo nad jego brzegiem przy świetle księżyca. Po chwili przypływa Goplana i w ładnem *Cantabile* opowiada Skierce i Chochlikowi o swej miłości. Wejście Grabca daje bogini wód sposobność do wypowiedzenia swych uczuć przedmiotowi uwielbienia, na co tenże odpowiada drwinkami. Ustęp ten bardzo efektowny w całości, pozbawiony jest wszakże kolorytu miejscowego, jest za uniwersalny.

Z Prus Zachodnich.

Ze Skurcza piszą do *Gazety Gdańskiej*: „W tych dniach jak piorun z pogodnego nieba rozeszła się nagle wieść, że w naszej czysto-polskiej parafii mają być w niezadługim czasie wygłaszane niemieckie kazania. Nie wierzyliśmy temu z początku, lecz się wnet dostatecznie przekonaliśmy, że istotnie do księdza proboszcza nadeszło z Pelplina pismo względem zaprowadzenia niemieckich kazań. W owem piśmie podobno stało, że przez tak zwaną niemiecko-katolicką szkołę parafianie skurczeccy już tak dalece się zniemczyli (!!), iż przynajmniej kilka razy w roku będą mogli z pożytkiem niemieckich kazań wysłuchać (!!). Trzeba wiedzieć, że do owej szkoły chodzi przeszło trzydzieści wyłącznie polsko-katolickich dzieci, o których zniemczeniu ani mowy być nie może! Na przygotowawczą naukę do Sakramentów św. nie chodzi ani jedno niemieckie dziecko, a nauka owa tylko w polskim języku bywa udzielaną. Niemców, którzy po polsku nie rozumieją, jest w Skurczu tylko dwóch, i to nauczycieli! — Jeżeli władzy koniecznie o to chodzi, żeby ich religijne dobro nie ucierpiało, niechże się stara o ich przesiedlenie w niemieckie strony. My tu takich nauczycieli, którzy się z dziećmi po polsku porozumieć nie mogą, wcale nie chcemy. Jeszcze nie ochłonęliśmy od czasu, jak nam odebrano nasze piękne polskie pieśni przed i po wystawieniu Najświętszego Sakramentu, a tu znów nowe rozporządzenie na naszą niekorzyść. Dośćby już było tego błogosławieństwa“.

Gazeta Gdańska wyraża w końcu nadzieję, że miejscowy proboszcz, ks. Kiewert, wyjaśni generalnemu wikaryatowi w Pelplinie, iż żądanie, aby zaprowadzono niemieckie kazanie, jest krzywdą dla parafian polskich.

Z Paryża.

Półurzędowe komunikaty zaprzeczają wszelkim doniesieniom prasy opozycyjnej, jakoby w łonie gabinetu wynikły nieporozumienia pomiędzy prezydentem ministrów Mélinem a ministrem spraw wewnętrznych Barthou. Komunikaty zapewniają, że w ministerstwie panuje zupełna zgoda i jedność i że rząd niebawem da próbkę tej jedności, zamierza bowiem wystąpić stanowczo przeciwko knowaniom międzynarodowego Związku robotniczego. Odnośna uchwała rady ministrów ma okazać, że gabinet wierny pozostaje swemu programowi zwalczania socyalizmu.

Komunikaty nie określają bliżej owej uchwały, jaką rząd ma powziąć na najbliższej radzie ministrów; zdaje się jednakże, że chodzi tu o zastosowanie przeciwko uczestnikom londyńskiego kongresu socyalistycznego przestarzałej ustawy z 1872 roku, wymierzonej przeciwko internacyonałowi.

Rada miejska w Lille urządza dzisiaj oficyalne przyjęcie członków, którzy przybyli na kongres socyalistyczny. Ludność usposobiona jest nieprzyjaźnie dla delegatów niemieckich. Najbliższe telegramy przyniosą nam zapewne wiadomość o tem, w jaki sposób powitano tam Bebela, Liebknechta i Singera. Tutaj nadmieniamy, że zapowiedziany ich przyjazd silnie zaniepokoił ludność miejską. Dzienniki republikańskie wezwały obywateli, ażeby powitano delegatów niemieckich okrzykami: „Niech żyje Alzacya i Lotaryngia!“ Natomiast organizatorowie kongresu wzywają robotników, żeby gromadnie udali się na dworzec i jak najprzychylniej powitali przedstawicieli socyalizmu z Niemiec; przytem ogłoszono w proklamacyi, że Liebknecht i Bebel zawsze zwalczali aneksyę Alzacyi i Lotaryngii.

Wczoraj umarł w Dijon były minister Eugeniusz Spuller, wybitny gambettysta, który i w ostatnim czasie odgrywał dość znaczną rolę polityczną, jako umiarkowany republikanin.

Z Turcyi.

Zgromadzenie narodowe w Kanei na Krecie rozpoczęło wreszcie obrady; czy i jakie one wydadzą rezultaty, najbliższa przyszłość okaże.

Na razie tyle tylko wiadomo, że zgromadzenie wybrało komisye i czekać ma na odpowiedź Porty na reklamacye Kreteńczyków.

O rozruchach w Macedonii donoszą z Bukaresztu:

Podług sprawozdań konsularnych spokój w Macedonii nie jest tak zapewniony, jak rzecz tę przedstawiają urzędowe sprawozdania z Konstantynopola. — Banda, która niedawno temu wtargnęła do Macedonii, liczyła znacznie więcej niż 180 głów, a między nią a tesalską strażą graniczną przyszło do poważnej walki, w której po obu stronach padło wiele ludzi. Niemniej poważnem było starcie trzech mniejszych band powstańczych z wojskiem tureckiem w górach Rhodope. Powstańcy oszańcowali się w silnej pozycyi, więc walka między nimi a półtrzecia batalionem piechoty była zażarta. Dopiero gdy turecka baterya górska wzięła udział w walce, uciekli powstańcy poza granicę. Zabitych i rannych zabrali z sobą.

Również starcie bułgarskiej straży granicznej z rzekomo turecką bandą rozbójniczą było o wiele poważniejsze, niż o tem doniosły sprawozdania urzędowe. Bułgarska straż graniczna przeszła przez granicę turecką i cofnęła się dopiero, gdy ukazało się wojsko tureckie i użyło broni. Czy kogo raniono, lub zabito, tego nie można było stwierdzić. W tutejszych kompetentnych kołach panuje zdanie, że trzeba uważnie śledzić za zajściami na Bałkanach i oddziaływać na Belgrad, Sofię i Ateny, aby rządy tamtejsze tłumiły energicznie podobne usiłowania.

Sprawozdania konsularne potwierdzają dalej, że na granicę tesalską, oraz bułgarską i serbską przybywają wciąż nowe oddziały wojska tureckiego.

Biuro Reutera donosi z Saloniki pod datą 21 b. m., iż banda, licząca 125 głów, wraz z 3-ma końmi, objuczonemi amunicyą, przebyła w sobotę granicę grecką między Nezero a Platamona. Banda ta przeszła w bród rzekę Halyaomon i zajęła Kerolivado, miejscowość, oddaloną o 4 godziny drogi od Verria. Z Saloniki wyruszyło wojsko do Verria, Niausta i Bodena.

Obraz „Ukrzyżowania Chrystusa“ w Częstochowie.

O otwartej onegdaj w Częstochowie wielkiej panoramie, która jest własnością dra Henryka Lgockiego z Krakowa i artysty malarza Stanisława Radziejowskiego w Monachium, znany literat i publicysta prof. Bronisław Grabowski pisze:

U stóp samej Jasnej Góry, na krańcu alei, zwraca uwagę wszystkich miejscowych i przyjezdnych oryginalny budynek, jakiego podobnego Częstochowa dotąd nie posiadała. Budynek ten ma kształt prawidłowego dwunastoboku z okrągłym dachem, a raczej dwoma, pomiędzy którèmi idzie szereg szyb, i małą kopułką na wierzchu. Jest to tak zwana — może niezbyt słusznie — „panorama“, w której został umieszczony obraz roboty malarzy monachijskich, przedstawiający ukrzyżowanie Zbawiciela na górze Kalwaryi.

„Ukrzyżowanie Chrystusa“ jest dziełem rzeczywistego talentu, oraz biegłości w użyciu efektów perspektywicznych. Tło krajobrazu wykonane zostało naprzód na podstawie ścisłych studyów, robionych na miejscu, w Ziemi świętej, a po drugie użyto przytem dzieł archeologicznych, które dały możność odtworzenia Jerozolimy z okolicą w owoczesnej postaci. Rozumie się, najważniejszem źródłem był tu historyk żydowski, świadek upadku miasta i narodu, Flawiusz Józef, — uciekano się także do dzieł nowoczesnych, jak prace F. Spiesa, Ebersa i Güthego, oraz mapy i plany Zimmermana, opracowane według Schicka i Wilsona. Na malowanie zużyto 6 miesięcy i wykonano olbrzymi obraz, mający 94 metrów obwodu i 10 metrów wysokości. Sam gmach ma w średnicy metrów 32.

Obraz jest tak chwycony, jak gdyby widz przyglądał mu się z wysokości kopuły kościoła Grobu świętego. Przed nami roztacza się wśród panoramy gór miasto Jerozolima w takiej postaci, jak za czasów Heroda Antypasa i Piłata Pontskiego. Na wzgórzu Siońskiem w górnem mieście stoi zamek Heroda Wielkiego, z trzema niedostępnemi na swe czasy wieżycami.

W dolnem mieście, oddzielonem od górnego podwójnym murem, oglądamy pałac Hasmonejczyków (Machabeuszów), za nim Xystos, plac zgromadzeń i zabaw ludowych, dalej ratusz i obok niego archiwum i na samym końcu, już pod murem świątyni w takiej postaci, w jakiej ją odbudował kokietujący żydów po tylu okrucieństwach Herod Wielki. Rozróżniamy na obrazie bramy, podwórze zewnętrzne, na które i poganom było wolno wchodzić, wewnętrzne, wyłączone dla samych tylko izraelitów, oraz świątynię, do której jeden tylko arcykapłan raz do roku śmiał wstępować. W rogu stoi zamek Antonia, w którym Piłat umywszy ręce, dał wyrok śmierci na Chrystusa.

Wszystko to tonie w powodzi domów, stojących w ciasnych uliczkach, z dachami płaskiemi, szarych od kamienia wapiennego. Gdzieniegdzie jakaś kępka zieloności wygląda z pomiędzy murów, cyprys wyskakuje w górę, ale zresztą tylko szara powódź domów, a z zewnątrz mur gruby, wysoki, zbrojny w baszty, który jednak w dzień gniewu Pańskiego nie obronił miasta od zwycięskich legionów Tytusa.

A całe to miasto odbija nader wyraziście od tła gór i wzgórz palestyńskich. Za dolnem miastem — góra Oliwna, za górnem — góra Złej rady, dalej góry Skopus, obozowisko Tytusowe, góra Zgorszenia, gdzie Salomon z niewiastami składał ofiary bogom pogańskim, a w dali góry Moabitskie. Do miasta dolnego przytyka wzgórze Bezetha, później przyłączone do miasta i zabudowane. Od północy w kierunku Damaszku, wśród rozrzuconych domów wiejskich, ogrodów, widzimy pieczarę Jeremiaszową, skąd prorok, opiewając *Treny*, spoglądał na spustoszenie miasta i upadek miłego, ale grzesznego narodu, dalej groby królów, sędziów, nareszcie od zachodu bardzo dokładnie odrobiony dom wiejski Józefa z Arymatyi.

Na przodzie, nieco na prawo, oglądamy nagą Golgotę, a na niej trzy krzyże. Na środkowym Zbawiciel oddaje ducha Ojcu. Pod krzyżem stoją: Marya Panna, Marya Magdalena, Marya Kleofasowa, Salomea, Łazarz ze siostrą swoją, Weronika z chustą, którą obtarła twarz Pana, Szymon Cyrenejczyk, Nikodem, Józef z Arymatyi, rotmistrz, Longin z włócznią. Na boku żołdacy dzielą się szatami, a o suknię los miotają.

Na stokach góry gromadki widzów, odchodzących z miejsca kaźni z najrozmaitszemi uczuciami, między nimi Ananasz, Kaifasz i członkowie rady wielkiej lud podburzają. Pod ich wpływem wielu, szczególniej bogaczów, ale także z pomiędzy obszarpanej hołoty, złorzeczy Zbawcy świata, miotając dzikie przekleństwa i urągania; zato inni, wzruszeni, ze łzami modlą się do Ukrzyżowanego. Są między nimi szczególniej wyraziste niewiasty, oraz ubodzy, którzy lgnęli zawsze do boskiego Nauczyciela. Wśród tego tłumu żołnierze rzymscy utrzymują porządek, rozpędzając rzesze, stąd na oko powierzchowny widz zapytuje, dlaczego tak mało osób na obrazie. A jednak jest to pozorny zarzut, gdyż figur jest ogromny poczet, a to ich rozrzucenie, nieskupianie w jedną zbitą masę, pozwoliło rozwinąć bogatą charakterystykę szczegółów postaci.

Ponieważ na święta Przaśników zbiegał się i zjeżdżał lud okoliczny, przybywały karawany kupieckie, na obrazie widzimy mnóstwo ludzi obcych, którzy przybyli tutaj dla interesów handlowych. Karawana od Betleemu zdąża do miasta, po okolicy pełno wielbłądów, osłów. Gromadki kupców z zimną obojętnością przyglądają się widowisku, albo stoją odwrócone od Golgoty, rozmawiając o „podłych zyskach“, czem budzą przerażenie i oburzenie w rozpłakanych niewiastach.

Drogą ku Damaszkowi bieży Judasz, aby powiesić się na stojącem nieopodal drogi uschłem drzewie, a gromadka ludzi wychodzi z namiotu, aby obaczyć zdrajcę, co zaprzedał i wydał swego Mistrza.

Nader charakterystyczne są postacie trędowatych, którzy żebrząc, uwijają się po okolicy, siedzą między skałami, wyciągając rękę po jałmużnę. Pod murami miasta widzimy kramy; handel kwitnął w czasie dni mniej ścisłych, dziś zwanych u żydów wolnemi, jak u nas po odpustach.

Całość obrazu sprawia wielkie wrażenie; jest to pełne niepowszedniej piękności przedstawienie wielkiego i świętego faktu na tle umiejętnie odrobionej przyrody.

KRONIKA.

Kraków, 24 lipca.

O ś. p. ks. Teodorze Rogozińskim otrzymujemy z najlepszego źródła następujące szczegóły:

Urodzony w r. 1822 w mieście Śleszynie w Królestwie Polskiem, po ukończeniu szkół w Wieluniu wstąpił do seminaryum duchownego w Włocławku, dyecezyi kujawsko-kaliskiej. Wyświęcony na kapłana w r. 1845, objął obowiązki wikaryusza w Starem Mieście, następnie w Koninie przez lat kilkanaście. Stąd przeniósł się na probostwo Tuliszków w dyecezyi kaliskiej, mianowany dziekanem dekanatu tuliszkowskiego. W czasie powstania 1863 r. pełniąc obowiązki narodowe, po powieszeniu zdrajcy burmistrza Tuliszkowa, został potajemnie denuncyowany i osadzony w więzieniu w Kaliszu. Po długiem śledztwie skazano go na śmierć przez powieszenie. Liczni obywatele, u których ś. p. ks. Teodor był w wielkiem poważaniu, dokładali wszelkich starań, aby go uwolnić od kary śmierci, co też w wigilię dnia spełnić się mającego wyroku nastąpiło. Skazano go na całe życie do kopalń nerczyńskich. Po kilku latach z katorgi w Usolu przeznaczono go do Tunki. Nareszcie po 23 latach pobytu na Syberyi dozwolono mu zamieszkiwać w guberniach południowych, a po pewnym czasie otrzymał pozwolenie powrotu do kraju. Zaledwie upłynęło trzy miesiące od powrotu, aresztowano go i żandarmami odstawiono do granicy austryackiej. Przybył więc do Krakowa i tu ś. p. kardynał Dunajewski otoczył go swoją opieką. Hrabstwo Potoccy oficerowali mu kapelanię i obowiązek ich jałmużnika, a następnie na życzenie kapituły krakowskiej zatwierdzony został na wicekustosza katedry. W r. 1895 obchodził w kościele PP. Wizytek jubileusz 50-letniego kapłaństwa. W pracy, jaką mu wyznaczono, był niezmordowanym, a w życiu cnotliwym, pobożnym kapłanem. Jako takiemu powierzono mu obowiązki spowiednika u PP. Dominikanek i PP. Wizytek. W miesiącu lipcu b. r. wyjechał na wypoczynek do Jaworza na Śląsku. Tu zasłabł mocno i dnia 18 b. m. wrócił do Krakowa. Choroba serca rozwinęła się i wskutek niej w nocy z dnia 21 na 22 życie zakończył.

Dziś rano po nabożeństwie w katedrze o godz. 8 odbył się pogrzeb zasłużonego kapłana i patryoty. Mowę pogrzebową na cmentarzu wygłosił towarzysz zmarłego z Syberyi, ks. Wacław, Kapucyn.

Zmarli. Józef Rogosz, znany powieściopisarz i dziennikarz, redaktor *Głosu Narodu*, zmarł nocy dzisiejszej w Marienbadzie, gdzie przebywał dla kuracyi. Liczył lat 52.

Bolesław Leitgeber, poważany dla wielkiej prawości charakteru kupiec poznański (brat księgarza), zmarł nagle w Czerlejnku pod Kostrzynem.

Na przedstawieniu „Goplany“ Żeleńskiego byli wczoraj oprócz już wymienionych zamiejscowych artystów muzyków i krytyków, także kompozytor Zygmunt Stojowski i profesor konserwatoryum warszawskiego Antoni Sygietyński.

Chór rzemieślniczy uda się w niedzielę dnia 26 b. m. na wycieczkę w okolice Krzeszowic, a mianowicie przed południem do klasztoru w Czerny, gdzie o godz. 10 podczas uroczystej sumy odśpiewa cztero-głosową mszę *Adoro te* i *Ave Maria*, pod kierunkiem swego kierownika p. Józefa Sierosławskiego; po południu udada się do ruin zamku teuczyńskiego.

Robotnicy stolarscy, zatrudnieni po warsztatach, powrócili do pracy na podstawie deklaracyi majstrów, którzy po dwóch tygodniach obowiązali się ustanowić 10-godzinną pracę i podwyższyć wynagrodzenie o 5 prc.

Część znaczna robotników budowlanych również podjęła pracę tam, gdzie majstrowie i przedsiębiorcy zgodzili się na znane, przedkładane przez robotników warunki.

Zbiory numizmatyczne. Z Wilna donoszą do dzienników warszawskich: Marszałek gub. Ad. hr. Plater odstąpił wielkie swe zbiory numizmatyczne Andrzejowi hr. Potockiemu z Krzeszowic za sumę 44.000 rs. Po ogromnej kolekcyi Emeryka hr. Czapskiego ze Stankowa, ofiarowanej do Krakowa, był to zbiór u nas najznakomitszy.

Konsulem austro-węgierskim w Warszawie został w miejsce p. Ernesta Pintnera, baron Armand Wass.

Doradca prawny wicekonsulatu w Niszu. Austro-węgierski wicekonsul w Niszu za zezwoleniem ministerstwa spraw zewnętrznych zamianował swoim doradcą prawnym osiadłego w Niszu adwokata Dymitra Kidżanowicza z obowiązkiem zastępowania austro-węgierskich obywateli przed król.-serbskiemi urzędami I. instancyi w Niszu, Prokoplje, Vranja, Leskovatz i Pirot, pod temi samemi warunkami, pod jakiemi sprawuje zastępstwo serbskich obywateli.

Z Zakopanego piszą do nas, iż doroczne zgromadzenie ogólne członków założ. Towarzystwa muzeum tatrzańskiego imienia T. Chałubińskiego w Zakopanem odbędzie się tam w dniu 8 sierpnia br., a w razie niedojścia do skutku, ostatecznie w dniu 22 t. m.

W Nowym Targu przebywają członkowie komisyi austro-węgierskiej, którzy z powodu sporu o Morskie Oko mają na podstawie map katastralnych przeprowadzić dokładną granicę między Galicyą a Węgrami.

Do sprawy o Morskie Oko. Otrzymujemy następujące pismo: Wobec toczącego się sporu o Morskie Oko przypomniałem sobie, że w rodzinie naszej znajduje się dokument, który mógłby oddać pewne usługi w sprawie rzeczonego sporu.

Dziadek mój, ś. p. Ignacy Gaertler de Blumenfeld, będąc na początku tego stulecia leśniczym w kameralnych dobrach na pograniczu węgierskiem, zostawił piękny zbiór widoków tatrzańskich, własnoręcznie rysowanych, między któremi znajduje się mapka okolic Nowego Targu. Na mapce tej leży Morskie Oko w Galicyi, bo granica przechodzi o jakie 600 sążni od jego brzegów.

Mojem zdaniem, może mapka ta bardzo się przyczynić do rozstrzygnięcia sporu na korzyść Galicyi. Proszę zatem o umieszczenie listu mego w *Nowej Reformie*, a znajdzie się ktoś, ktoby tą sprawą zająć się zechciał. Z głębokiem szacunkiem *Wiktor Gaertler de Blumenfeld.*

W Toruniu aresztowano przed paru dniami kilka osób pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi. Sprawa ta, jak obecnie donoszą, przybiera coraz większe rozmiary; dotąd aresztowano sześć osób. Śledztwo prowadzi znany berliński komisarz policyjny Tausch, który uchodzi za specyalistę w wykrywaniu szpiegów. On to aresztował Schnäbelego i oficerów francuskich, których później cesarz Wilhelm ułaskawił.

Car w Niżnym Nowogrodzie. Z powodu bliskiego przybycia pary carskiej na wystawę do Niżnego Nowogrodu, wydał generał Baranow odezwę do mieszkańców miasta, w której donosi, że podczas przejazdu pary carskiej przez miasto wojsko ani policya nie będzie tworzyć szpaleru, aby lud swobodnie mógł oglądać panujących. Skutkiem tego prosi generał, aby ludność sama czuwała nad porządkiem, nie rzucała ani części ubiorów, ani dywanów pod powóz carski, jak to dotąd było zwyczajem, oraz aby prośby oddawała w ręce przeznaczonej do tego przez cara osobistości.

Najwyższa Rada zdrowia o hypnotyzmie. Ostatni numer czasopisma *Oesterreichisches Sanitätswesen* zawiera orzeczenie najwyższej Rady zdrowia o prawnem uregulowaniu hypnotyzmu. Rada zdrowia opiera się na fakcie, że dotychczasowe badania wykazały, iż subtelny ten rodzaj psychoterapii w niepowołanej, niezręcznej ręce mógłby wielką szkodę przynieść zdrowiu nerwów i umysłu, skutkiem czego jest prawem i obowiązkiem administracyi państwowej czuwać nad tem i starać się o to, aby nadużywanie hypnotyzmu nie pociągło za sobą szkodliwych skutków.

Wejście rycerzy w tempie bohaterskiego marsza ożywia bardzo scenę, poczem następuje romans Kirkora o jaskółce, którego śliczna melodya cierpi nieco na tem, iż jest przerywana co chwila przegrywkami orkiestrowemi. Muzykalnie rzecz biorąc, nie mam tu nic do zarzucenia, gdyż całość jest piękną i jednolitą. Lecz na takiej rozmowie śpiewaka z instrumentami traci nieco prawda sceniczna, słuchacz niecierpliwie czeka na frazę śpiewaka, ten zaś ostatni nie może krótkich pauz wypełnić akcyą, gdyż sytuacya tego nie wymaga.

Już to, wogóle biorąc, kompozytor w hojności swej względem orkiestry rozsypał w niej wiele, zbyt wiele może pomysłów, wstrzymując nieraz działanie osób na scenie.

Następuje potem wejście wdowy z córkami, ustęp bardzo piękny i noszący wybitne piętno swojskie, po którym idący kwintet, opracowany wybornie, trudnym jest bardzo do wykonania. Śliczny jest następujący potem krótki motyw Chochlika, podszeptującego wdowie myśl o zbieraniu malin, poczem, gdy scena zostaje pustą, kompozytor z widocznem zamiłowaniem daje sposobność Alinie do wypowiedzenia swych czystych uczuć dla rycerza, którego chce „kochać i być mu wierną“.

Zakończenie to poetyczne ślicznie zamyka akt pierwszy i zawsze będzie robiło wielkie wrażenie.

W akcie drugim znowu występuje świat duchów, które sprowadzają Grabca do lasu, aby go oddać w moc Goplany. Zakochana bogini, nie mogąc rozbudzić w sercu chłopaka żadnego dla siebie uczucia, zamienia go w wierzbę, która, wyrósłszy, jęczy żałośliwie, a chór, niewidzialny, nuci śliczną, tęskną piosenkę, wtórząc skargom drzewa-człowieka.

O, zaprawdę! na taki ustęp zdobyć się może tylko Polak!... Tyle tu wdzięku i poezyi, tyle tego odrębnego nastroju, tak dosadnie określonego ongi przez wielkiego Chopina wyrazem: żałość.

Bezpośrednio z tym chórem łączy się wejście Aliny i jej cudna, acz krótka piosenka. Dziewczę ma już dzban pełny, śpiewa więc z pogodą, lecz, zaledwie umilkły dźwięki jej sympatycznej śpiewki, zmienia się charakter muzyki, wchodzi Balladyna i zawodzi ponuro i posępnie. Dzban jej pusty, a tych niewiele malin, które znalazła, czerwone są — jak krew.

Następuje wspaniały od początku do końca duet między siostrami. Liryzm Aliny występuje w całym blasku, znakomicie zaś przeciwstawia mu kompozytor coraz dziksze odezwania się zbrodniczej Balladyny.

Ta jedna scena jest w stanie zapewnić powodzenie operze. Następujące intermezzo, utrzymane w tęsknym nastroju, wybornie dostraja się do sytuacyi.

Na zabójstwie Aliny kończy się pierwszy obraz aktu drugiego, poczem scena się zmienia i widzimy wdowę, oczekującą przed domem na powrót córek.

Następuje krótka scena pomiędzy Balladyną i matką, poczem charakterystyczne dźwięki, do kobzy zbliżone, oznajmiają o przybyciu swatów i orszaku weselnego. Rzecz, trzymana w charakterze pieśni ludowej, wybornie akt ten zamyka.

W akcie trzecim widzimy Balladynę na zamku, lecz ponurą jeszcze bardziej, niż przedtem. Wyrzuty sumienia zakłócają jej szczęście i spokój. Męża nie kocha, a widzi, że Kostryn z uwielbieniem na nią spogląda, korzysta więc z tego i pragnie uczynić zeń niewolnika, zdolnego spełnić wszystkie jej, choćby najstraszniejsze rozkazy.

Duet Balladyny z Kostrynem zaczyna się wprawdzie trochę chłodno, ale w dalszym ciągu kompozytor rozgrzewa się i daje kilka świetnych okresów melodyjnych.

Następująca potem scena między matką a Balladyną za mało, mojem zdaniem, posiada siły dramatycznej. Jest to dyalog urywany, motywy są w nim krótkie, sprawiające, iż całość ductu wymyka się z pod uwagi słuchacza, zostawiając po sobie wrażenie nieokreślone.

Następuje zmiana. — Uczta na cześć króla dzwonkowego, którym jest Grabiec, wypadłaby daleko wspanialej, gdyby rozpoczęły ją tańce, znane z koncertów. Lecz trudno jest wymagać, aby teatr prywatny miał balet. Zabawka to zbyt kosztowna dla przedsiębiorstwa tego rodzaju.

Podczas uczty następuje szereg pieśni, z których pierwszą śpiewa Grabiec, opowiadający dzieje swych przemian, poczem oddawszy fujarkę Skierce, każe mu grać na niej, a Chochlik rozpoczyna śpiewać o zabiciu siostry.

Jest to bez wątpienia rzecz ładna, żałuję atoli, że kompozytor w tem miejscu nie trzymał się podania ludowego i nie dał motywu piosenki, zaczynającej się od słów:

„Graj, fujarko, graj!
Bóg, dopomagaj!“

Zdaje mi się, iż podniosłoby to efekt tej sceny znakomicie, chociaż i tak, jak jest, robi wrażenie, a przygrywka na flet jest prześliczna.

Grabiec chce piosenki dokończyć, jako świadek strasznej sceny siostrobójstwa, a wtedy przerażona Balladyna rozkazuje Kostrynowi wlać truciznę w puhar gościa.

Kostryn nuci piosenkę w rodzaju „brindisi“ i zachęca Grabca do wypicia jadu, poczem biedny król dzwonkowy pada martwy, budząc ogólne przerażenie. W tej chwili wraca na zamek Kirkor i z oburzeniem dowiaduje się o spełnionej na gościu zbrodni.

Tutaj sytuacya zaczyna się wydłużać ponad miarę, tem bardziej, że wpada na scenę wdowa, oskarżająca córkę. Oczekiwanie na karę, mającą dosięgnąć Balladynę, jest zbyt męczące. Jeżeli już i tak, ze względów na początku przezemnie wyłuszczonych, działanie dramatu musiało być przyspieszone, to tembardziej samo zakończenie musi się odbyć szybko, aby słuchacz nie miał czasu na refleksye.

Nie wątpię, że autorzy (zarówno librecista jak kompozytor), po przypatrzeniu się chłodniejszem swemu dziełu, tę skromną uwagę moją przyjmą do wiadomości i dla dobra całości, dla trwałego powodzenia tej pięknej opery, skrócenia pewne porobią.

Mam zwyczaj słuchać nowego dzieła nie jak fachowiec, lecz jako jednostka z publiczności, bacząc jedynie, czy dany ustęp robi na mnie wrażenie silniejsze, czy słabsze. Dlatego więc nie mam zwyczaju szpikować moich sprawozdań fachowemi wyrażeniami, lecz poprostu daję jedynie tę sumę spostrzeżeń, jakie robić powinien każdy, cokolwiek wykształcony słuchacz.

Sądzę więc, iż uwagi, jakie w tym artykule spisałem, trafić zdołają zarówno do czytającego ogółu, jak i do samego twórcy „Goplany“, którego wielki talent i zasługi miałem już niejednokrotnie sposobność podnosić w drukowanem słowie, którego i obecnie na tem miejscu uczcić pragnę, dziękując mu, iż skarbiec melodyj naszych wzbogacił dziełem tak doniosłej wartości.

Niech mu te słowa, z głębi serca płynące, zdołają osłodzić i trud jego i wiele chwil przykrych, które przeżyć musiał, zanim najnowsza jego praca ujrzała wreszcie światło kinkietów teatralnych.

Opera instrumentowana jest wybornie, użycie w kilku miejscach różka angielskiego bardzo jest udatne. Orkiestra wszędzie brzmi pełno, a w wielu miejscach błyszczy świetnym kolorytem.

A teraz słów kilka o wykonawcach, którzy bez wyjątku wszyscy godnie starali się odpowiedzieć niełatwemu zadaniu.

Bohaterka tytułowa, pani Camilowa, miała możność popisania się wyborną koloraturą, oraz wysokiemi nutami, tak hojnie, nawet nieco za hojnie rozsianemi w tej partyi. Śpiewaczka ta, dość zimna zwykle, rozgrzała się nieco podczas wczorajszego przedstawienia, z czem jej było bardzo do twarzy.

Wybornie oddały role sióstr pp. Dąbrowska i Kruszelnicka i doprawdy nie wiem, której oddać pierwszeństwo. Winszuję im tedy jednakowo odtworzenia tych postaci.

Doskonałą wdową była p. Kasprowiczowa, mająca dziwny dar przejmowania się przedstawianą postacią. Śpiewaczkę tę, pełną zasług, szczególnie wyróżnić należy za wczorajszą rolę.

Chochlik i Skierka dobrze się sprawiały w osobach pp. Bohussówny i Kliszewskiej.

Z ról męskich najlepiej wyszedł Grabiec w interpretacyi p. Almy, zaś p. Górski ze zwykłą sumiennością oddał rolę Kostryna.

Co do p. Sienkiewicza, tego miałem sposobność poznać dopiero wczoraj i nie umiem jeszcze dostatecznie określić właściwości jego głosu. Zdaje mi się, że tam jest materyału znacznie więcej, niż go śpiewak wydaje, skutkiem tego wszystko brzmi jakby zaciśnięte i wygniecione. Sądzę, iż łatwoby można usunąć te braki przy odpowiednich studyach.

Chóry i orkiestra miały zadanie bardzo trudne i spełniły je z uznania godną dokładnością, tem bardziej zasługującą na wyróżnienie, gdy się wie, jak olbrzymią pracą przeciążone są te tak ważne czynniki zbiorowe opery lwowskiej.

Osobne słówko muszę poświęcić Henrykowi Jareckiemu, temu zasłużonemu, doświadczonemu, a nieuznanemu dostatecznie kapelmistrzowi. Robił on wczoraj wrażenie dzielnego wodza, który dzięki energii swej i przytomności wygrał walną bitwę. Nie wiem doprawdy, jakby tam sobie dano radę bez tego wybornego muzyka, który zna swych podkomendnych na wylot i kieruje nimi ze spokojem i stanowczością. To też wywołanie go wczoraj po skończeniu opery uważam za akt sprawiedliwości i dodaję od siebie okrzyk serdeczny: Jarecki *bravo, bravissimo!*

Opera wystawiona była nader starannie i z poszanowaniem dla dzieła i jego autorów.

Dyrektorowie teatru lwowskiego, doprowadzając wystawienie „Goplany“ do skutku, złożyli dowód, iż pojmują swe zadanie i spełniają jak należy obowiązek względem sztuki krajowej. Wieczór wczorajszy, który zapisać należy jako wielką zasługę dyrekcyi, wlał w nas otuchę, że na tej drodze krocząc, teatr lwowski stanie się przybytkiem muzyki polskiej, do czego oddawna już jest powołany...

Żeleńskiego wraz z autorem libretta drem L. Germanem wywoływano kilkakrotnie. Po akcie pierwszym urządzono znakomitemu kompozytorowi wyjątkowo wspaniałą owacyę w formie kilkunastu wieńców i bukietów, za co wzruszony mistrz podziękował kilku słowy, wyrażając swą wdzięczność wykonawcom za ich pracę, podjętą przy wystawieniu „Goplany“.

Wieczór wczorajszy upamiętnił się w dziejach muzyki polskiej i był prawdziwą uroczystością.

Bodajbyśmy mieli więcej takich chwil podniosłych!

Zygmunt Noskowski.

Reklama. Minęły bezpowrotnie owe błogie czasy, kiedy kupiec, dumny z posiadania doskonałych towarów, rzetelnej miary i uczciwego prowadzenia rzeczy, mówił: „Kto potrzebuje, niech szuka"; minęły bezpowrotnie czasy symbolicznych znaków: okrętów, winogron, kluczów złotych i t. d. Dziś kupiec, choćby miał firmę z wiekową tradycyą i najlepszy towar pod słońcem, choćby był idealnie uczciwy i w ciągnięciu zysków umiarkowany, jeżeli się nie będzie przypominał publiczności, musi zginąć. Poprostu ludzie o nim zapomną i pójdą do tych, którzy nie żałując pieniędzy na reklamy, zachęcają tą drogą do kupna... Temi słowy przemawia autor książeczki p. t. „Reklama, jej zasady i doniosłość" do swych czytelników i — zaprzeczyć się nie da — ma słuszność. Od chwili bowiem, w której pierwszy kupiec wpadł na myśl reklamowania swego towaru drukowanem słowem, innym nie pozostaje nic innego, jak tylko czynić to samo. Twierdzenie to nie jest bynajmniej paradoksem, lecz opiera się na tej prostej, a niewzruszonej prawdzie, że we współzawodnictwie kupieckiem ten wygrywa, kto, dając jednaki w dobroci z innymi towar, zręcznie go umie wychwalić. Słynny ze swej przedsiębiorczości i mistrzowstwa w reklamowaniu się amerykański „człowiek do wszystkiego", Barnum, w swojem dziele „O sztuce zdobywania pieniędzy" mówi:

— My wszyscy, którzy pracujemy w publicznym zawodzie i pragniemy zapewnić mu powodzenie, zależni jesteśmy przedewszystkiem od poparcia publiczności. Zadaniem naszem też powinno być dostarczanie dobrego towaru i zadowolenie jej. Gdy więc posiadasz jaki przedmiot, który klientom twym w samej rzeczy podobać się może, gdy czujesz, że wart jest żądanych pieniędzy, daj o tem wiedzieć jak największemu ogółowi. Ogłaszaj się, reklamuj w rozmaity sposób, a zrozumiej, że najlepszy nawet towar, jeżeli jest znany przez małe tylko kółko, musi leżeć u ciebie, żadnych nie przynosząc korzyści.

Francuz znowu swym humorem galijskim inaczej od Amerykanina tę rzecz tłómaczy, twierdząc, że: — Czytelnik gazet, nie widzi zazwyczaj ogłoszenia, umieszczonego po raz pierwszy; za drugim razem spostrzega je, ale nie czyta; za trzecim czyta przelotnie; za czwartym zastanawia się nad ceną danego przedmiotu; za piątem ogłoszeniem mówi o niem swej żonie; za szóstem gotów jest kupić; za siódmem idzie i nabywa, choćby nawet rzecz ta potrzebną nie była.

Oto głęboka znajomość natury ludzkiej! Czyż istotnie tak nie bywa, że zręcznie ułożone, a często powtarzane ogłoszenie zmusza poniekąd człowieka do kupna rzeczy, bez której może zdołał się obejść. Reklama jednak — a reklama są to dwie odrębne rzeczy. Aby była skuteczną, musi być odpowiednio ułożona, w niezręczną bowiem, zbyt krzykliwą formę ujęta, zaszkodzić może raczej, niżeli pomódz. Reklama jest w swoim rodzaju sztuką. Tej sztuki właśnie wykłada umiejętnie książeczka, której tytuł podaliśmy wyżej, a wydana jest przez księgarnię M. A. Wizbeka, jako „Przewodnik praktyczny dla kupców i przemysłowców", potępiający blagę i niesumienność, popierający natomiast reklamę uczciwą a zręczną, uważając ją za poważny czynnik bogactwa krajowego. Twierdząc tak, nie myli się wcale. Wszak reklama dziś cuda czyni... O tem pamiętać należy!

Długość życia lekarzy. Pewien lekarz niemiecki, który w chwilach wolnych od pracy zajmuje się studyami statystycznemi, zebrał interesujące daty co do przeciętnej długości życia lekarzy. Ze studyów tych wynika, iż długość życia lekarzy podwoiła się w ostatnich pięciu wiekach. W XVI stuleciu bowiem przeciętny wiek lekarza wynosił 36 lat i 8 miesięcy. W następnych dwóch wiekach podniosła się ta liczba, a dzisiaj wynosi przeciętna długość życia lekarzy 56 lat i 7 miesięcy. Aby dołączyć nowy szczegół do tej statystyki, zaznaczamy, że w tych dniach zmarł w Londynie nestor lekarzy europejskich, dr. Salomon, licząc podobno 122 lata. Należy jednakże nie zapomnieć, że dr. Salomon, wkrótce po promocyi, która miała miejsce w kilka lat po urodzinach Gladstona, ożenił się z bogatą dziedziczką i prowadził potem najspokojniejsze życie, pełniąc zawód lekarski jako dyletant. Trudnem jest więc ze sposobu życia tego człowieka ciągnąć jakiekolwiek wnioski. Powiadają, że dr. Salomon, począwszy od 22 roku życia, był namiętnym palaczem i także dobremi winami francuskiemi.

W sprawie aresztowania Affendakisa. Dotąd niewyjaśnioną jest jeszcze rzeczą, kto dostarczył Affendakisowi narzędzi, z których pomocą wydostał się wraz z towarzyszami z więzienia. Przypuszczać można, iż pomocnym do ucieczki był dyurnista prokuratoryi w Budapeszcie, niejaki Aleksander Prazanowski, który na wiadomość o aresztowaniu Affendakisa popełnił samobójstwo, prawdopodobnie z obawy przed następstwami. Prazanowski miał dozwolony wstęp do celi więźniów, więc podejrzenie powyższe zdaje się prawdopodobnem.

Pierwsza gazeta urzędowa w Chinach. Od pokilku dni wychodzi w Chinach pierwsza gazeta urzędowa. Dziennik ten stoi pod nadzorem cesarskiego departamentu dla literatury i nosi dźwięczny tytuł: *Klau-Szu-Czu-Chu-Pao*, to znaczy: „Różne wiadomości cesarskiego departamentu dla literatury". Pierwszy numer, który opuścił prasę 15 maja, zawiera wyjątki tłómaczenia z japońskich, europejskich i amerykańskich dzienników, a oprócz tego jeszcze depesze agencyi telegraficznej. Naczelnym redaktorem jest literat Chijung, cieszący się opinią wytrawnego znawcy stosunków europejskich. Także kilku Europejczyków wchodzi w skład redakcyi. Oprócz wspomnianego dziennika cesarski departament dla literatury wydaje jeszcze tłómaczenia dzieł zagranicznych autorów i zamierza za pieniądze, uzyskane ze sprzedaży tych tłómaczeń, założyć szkołę języków zagranicznych.

Mianowania. Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował inżynierów Kurszyńskiego Jana, Stoya Henryka, Skwarczyńskiego Władysława, tudzież inżyniera w ministerstwie spraw wewnętrznych Bluma Fryderyka, starszymi inżynierami; dalej adjunktów budownictwa Józefa Antoniego Opolskiego, Feliksa Stanisława Felkla, Antoniego Hauffa, Feliksa Glattmanna, Jakóba Malinowskiego, oraz inżyniera-adjunkta kolei państwowych Stefana Neuhoffa, inżynierami dla służby budowlanej państwowej w Galicyi.

Dalej zamianował radcę rachunkowego Franciszka Recka starszym radcą rachunkowym; komisarza powiatowego Mieczysława Aleksandrowicza i rewidenta rachunkowego Antoniego Salika radcami rachunkowymi w departamencie rachunkowym galicyjskiego namiestnictwa.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 25 lipca: „Goplana", opera Wł. Żeleńskiego.

W niedzielę 26 lipca: „Pajace" i „Cavalleria Rusticana" z pp. Arklową i Floryańskim.

W poniedziałek 27 lipca: „Goplana", opera Wł. Żeleńskiego.

We wtorek 28 lipca: Operetka.

We środę 29 lipca: „Goplana", opera Wł. Żeleńskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Miasto Lwów** w okresie samorządu 1870 do 1895". Lwów 1896. Nakładem miasta, stronic LXXXIV i 719.

Kraków szczyci się, że jest siedliskiem Akademii umiejętności i skarbnicą dawnych zabytków szerokiej sławy, ale dotąd nie posiada nawet popularnej, choćby ogólnikowej historyi, chyba przestarzałą w „Pamiątce z Krakowa" Mączyńskiego i niemiecką w rzadkiem już i mało komu dostępnem dziele Essenweina.

Znajomość historyi ojczystego miasta jest nietylko obowiązkiem patryotycznym, ale i środkiem cywilizacyjnym; gdyby publiczność znała historyę, znałaby i wartość zabytków, pomogłaby sama do ich konserwacyi więcej, niż urzędowi konserwatorowie. Tymczasem Kraków, siedziba Akademii umiejętności, drukuje tylko cenne wprawdzie rzeczy, ale drobiazgowe, dla specyalistów dostępne, nikt zaś nie stara się choćby w krótkości podać całości lub przynajmniej większych okresów historyi miasta.

Lwów w tym kierunku wyprzedził nas w ostatnich latach i, dzięki pracy swych uczonych, wydał już z chwalebnej hojności Rady miejskiej w r. 1894 „Historyę popularną Lwowa" przez dra J. Papé'go, będącą cennym podarkiem dla uczniów na nagrody, podręcznikiem dla każdego obywatela,— w r. 1895 „Historyę swego szkolnictwa" przez M. Baranowskiego, — obecnie księgę, której tytuł wyżej podano, będącą owocem pracy całego grona uczonych pracowników, pomnikową pamiątką dla potomności.

W obszernej księdze, ozdobionej dawnemi i nowszemi widokami i planami miasta, budynków, szkół, kościołów, portretami prezydentów, pomieszczono na czele Obraz dziejowy dra A. Czołowskiego, zawierający historyę i dawne urządzenia miasta, dalej Pogląd na działalność od r. 1871—1895 dra Ostaszewskiego-Barańskiego, przechodzący z kolei sprawy organizacyjne, finansowe, handel, przemysł, komunikacyę, oświatę i dobroczynność — następnie: dra Pawlikowskiego stosunki zdrowotne, M. Kowalczuka rozwój terytoryalny miasta, M. Baranowskiego rzecz o szkołach ludowych, K. Jakubowskiego o fundacyach gminnych, T. Hobyarskiego o podatkach, L. Dziubińskiego okolice i dobra Lwowa, tegoż i M. Lukasa o magistracie, dra O. Barańskiego statystykę, B. Komorowskiego o życiu umysłowem i towarzyskiem i t. d.

Możemy tylko zazdrościć Lwowowi tej cennej księgi i zakończyć życzeniem, aby komisya, wybrana przez Radę krakowską na wniosek ś. p. S. Muczkowskiego celem wydania księgi pamiątkowej ku uczczeniu ćwierćwiekowej rocznicy zaprowadzenia samorządu, raczyła nareszcie dać znak życia i pójść za śladem stolicy kraju. *Dr. K. B.*

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 24 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·0 mm	742·0 mm	741·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+19°,6	+17°,6	+21°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NW 1	W 1	ESE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	96 %	89 %	91 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	6	10

Dział ekonomiczny.

O stanie zasiewów w Brzeżańskiem donoszą: W tym tygodniu zaczęły się u nas żniwa i jest nadzieja, że wydadzą plon dobry. Oziminy są bardzo piękne, a nawet zboża jare po ostatnich deszczach bardzo się poprawiły. Kartofle tylko zdają się nie dopisywać; amerykanki psuć się już poczynają. Zbiór siana już ukończony i wypadł dobrze.

Dla wykończenia szczegółowych planów i kosztorysów kolei Przeworsk-Rozwadów wydelegował rząd komisyę pod kierunkiem inspektora Cieślikowskiego, która z końcem b. m. ma rozpocząć swe roboty.

Nowe Towarzystwo naftowe: *Standard Oil Company of Galicia,* ma być w tych dniach, według wiadomości, nadeszłych do Wiednia z Londynu, zarejestrowane, Towarzystwo nabyło w okolicach Schodnicy czterdzieści cztery szyby za cenę 700.000 funtów szterlingów. Kapitał zakładowy wynosi milion funtów.

Płacenie podatków za pośrednictwem pocztowych kas oszczędności wprowadzono na próbę w Wiedniu i Niższej Austryi od 1 maja b. r. Dotychczasowe rezultaty wykazały dodatnie strony tego ułatwienia dla opodatkowanych. W miesiącu maju zapłacono w Niższej Austryi 392.144 złr., a w czerwcu 113.000 złr. podatków za pośrednictwem pocztowych kas oszczędności. Państwo zyskuje w ten sposób znaczną sumę przez oprocentowanie, a stronom oszczędza wiele czasu. Wobec tych wyników prowizoryum zaprowadzone w Wiedniu i Niższej Austryi ma być zmienionem na stały system, który następnie zaprowadzonym będzie we wszystkich krajach austryackich.

Dochody austryackich państwowych dróg żelaznych wynosiły w pierwszem półroczu b. r. 45,935.463 złr. i były wyższe od pierwszego półrocza roku zeszłego o 3,227.490 złr. W szczególności z transportu osób otrzymano 11,765.545 złr., a z transportu towarów 34,169.918 złr. W transporcie towarów podniósł się znacznie przewóz materyałów budowlanych, węgla, cukru, rudy, drzewa i bydła. Przewóz zboża spadł natomiast o 600 wagonów.

Kredyt osobisty rolników. Na Węgrzech wchodzi w życie instytucya, poświęcona wyłącznie osobistemu kredytowi rolników, zorganizowana na podstawach, u nas dotąd niepraktykowanych. Nie zaszkodzi zapoznać się z nią, śledzić jej dalszej działalności, ażeby sobie wyrobić zdanie, czy taka lub podobna organizacya nie byłaby u nas możliwą. Pod patronatem węgierskiego banku agrarnego i rentowego (założonego przy wybitnym udziale wiedeńskiego Unionbanku) — powstaje „krajowe Towarzystwo kredytowe rolnicze". Członkiem Towarzystwa może być każdy rolnik, bez różnicy wielkości posiadanego obszaru. Każdy członek może mieć w Towarzystwie kredyt wekslowy na swój własny tylko podpis. Najwyższa kwota tego kredytu wynosić ma 50.000 złr. Termin płatności może być rozciągnięty aż do ośmiu lat, ze spłatami ratalnemi. Bank agrarny dostarczać będzie Towarzystwu temu kapitałów na procent o 1% wyższy od stopy procentowej Banku austro-węgierskiego — Towarzystwo zaś będzie od członków ponadto pobierać tylko $^1/_4$ % na pokrycie kosztów. Obecnie przeto rolnik, pożyczający w tem Towarzystwie, płacić będzie tylko $5^1/_4$ %, co jest niewątpliwie tanio. Zabezpieczeniem dla Towarzystwa ma być: 1) cenzura, 2) solidarna — choć ograniczona — poręka. Cenzura wykonywana będzie przez samych rolników, znających stosunki dłużnika. W tym celu Towarzystwo zwracać się będzie do stowarzyszeń rolniczych, aby wybierały komisye do cenzury weksli, wnoszonych z ich okolic. Poręka zaś jest zorganizowana w sposób nieco uciążliwy dla dłużnika, zwłaszcza przy pierwszej pożyczce. Każdemu członkowi wymierza się z góry kredyt maksymalny. Jeżeli potem na tej podstawie zażąda kredytu, musi złożyć na fundusz gwarancyjny 5% nie żądanej w danym razie pożyczki, ale całego przyznanego mu w zasadzie kredytu. Kto zatem ma przyznany najwyższy kredyt 50.000 złr., ten przy pierwszej pożyczce musi złożyć 2.500 złr. bez względu na wysokość pożyczki — kto ma kredyt na 30.000 złr., złoży przy pierwszej pożyczce 1.500 złr. i t. p. Jeżeli więc potrzebuje pożyczki 1.000 złr., musi w pierwszym wypadku pożyczyć 3.500 złr., w drugim 2.500 złr., z czego mu powyższe kwoty na fundusz gwarancyjny będą potrącone. Prócz tego ręczy on jeszcze kwotę 5% od przyznanego mu w zasadzie kredytu, za możliwe straty Towarzystwa na innych złych dłużnikach. Że jednak Bank agrarny składa przy zawiązaniu kwotę 100.000 złr. na rezerwowy fundusz gwarancyjny, który następnie corocznemi dotacyami ma wzrastać,— że dalej, według statutu, na wypadek strat naprzód mają być wyczerpane kwoty, przez członków na fundusz gwarancyjny faktycznie złożone, potem fundusz rezerwowy, a dopiero w trzecim rzędzie wchodzi w grę poręka dodatkowa członków — przeto ta poręka nie przedstawia wielkiego niebezpieczeństwa.

Towarzystwo kredytowe ma rozciągnąć swoją działalność na cały kraj, a wszystkie, dość liczne filie Banku agrarnego mają mu być pomocne, jako zastępstwo do przyjmowania podań, tudzież do uskuteczniania wypłat i przyjmowania wpłat. Przy ukonstytuowaniu Towarzystwa, dnia 20 b. m. złożyło deklaracye 76 rolników z łączną cyfrą kredytową 1,410.800 złr. Z tego przyznano 48 kredytów w kwocie 966.000 złr. i w ten sposób uzyskano pierwszy kapitał gwarancyjny 48.300 złr. (5% od przyznanych kredytów). Dalsze kredyta będą już przyznane nie przez Bank agrarny ale przez prawidłowo wybraną komisyę kredytową.

Urzędowa statystyka austryackiego okręgu cłowego przedstawia się, jak następuje: Dowóz w czerwcu 1896 roku wynosił $62^5/_{10}$ mil. złr., wywóz $60^4/_{10}$ mil. złr. Przewyżka przeto dowozu wynosiła $2^1/_{10}$ mil., a w roku ubiegłym tylko $1^6/_{10}$ mil. złr.

Dowóz w pierwszej połowie 1896 r. wynosił $379^4/_{10}$ mil. złr., wywóz $363^3/_{10}$ mil., wskutek tego niedobór w bilansie handlowym przedstawia się w kwocie $16^1/_{10}$ mil., podczas gdy w pierwszem półroczu 1895 r. niedobór ten wynosił $11^8/_{10}$ mil. Handel kruszcami szlachetnemi nie jest objęty temi cyframi.

Układy z Bułgaryą o traktat handlowy postąpiły o tyle, że różnica zdań istnieje tylko co do cła od obuwia i ubrań. Rząd bułgarski uznaje podobno obecnie słuszność żądań austro-węgierskiego rządu, wskutek czego spodziewać się należy, że układ wkrótce będzie zawartym.

Lwów, 23 lipca. — Pszenica 6·90 do 7·25. Żyto 5·75 do 6·—. Jęczmień browarny —·— do —·—. Jęczmień pastewny 4·50 do 4·90. Owies 5·70 do 6·—. Rzepak 8·50 do 9·—. Groch 4·50 do 8·—. Wyka 4·25 do 4·75. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·25 do 4·50. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. —·— do —·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara —·— do —·—. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do 18·—. Chmiel nowy na termina —·— do 40·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Usposobienie spokojne.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx) Dnia 23 b. m. dostarczono 3043 cieląt, 1797 żywych świń, 749 świń bitych, 201 bitych owiec i 30 jagniąt. Płacono za kilogram żywych cieląt pierwszej jakości po 36 ct. do 42 ct., przednich po 44 ct. do 50 ct.; świnek po 33 ct. do 42 ct., bitych ciężkich świń 42 ct. do 46 ct., prosiąt pierwszej jakości od 42 ct. do 52 ct., a bitych owiec od 26 ct. do 40 ct. Jagnięta płacono po 5 złr. do 11 złr. za parę.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Paryż, 24 lipca. Niektóre dzienniki dają do zrozumienia, że niebawem powstanie nowy skandał finansowy z powodu nadużyć pewnej władzy administracyjnej. *Journ. des Débats* przypuszcza, że aluzye te odnoszą się do paryskiej Rady miejskiej, która w ostatnim czasie była zbyt rozrzutną, skutkiem czego w budżecie miejskim powstał deficyt w kwocie około 60 milionów franków.

Inni utrzymują, że chodzi tylko o konflikt pomiędzy Radą miejską a prefekturą dep. Sekwany. Prefektura wydała na assanacyę 40 milionów, których Rada miejska dotychczas nie zaaprobowała.

Belgrad, 24 lipca. Wiadomość, podana przez dzienniki włoskie, o bliskich zaręczynach następcy tronu włoskiego z księżniczką Heleną czarnogórską, wywarła tutaj niemiłe wrażenie, albowiem tutejsze koła rządowe i dworskie projektowały związek między tą księżniczką a królem serbskim. Księżniczka Helena jest o trzy lata starszą od króla Aleksandra. Chociaż dwór serbski z dworem czarnogórskim utrzymuje bardzo bliskie stosunki, nic niewiadomo tutaj o zaręczynach włoskiego następcy tronu z księżniczką czarnogórską i dlatego też nie dają tutaj wiary tej wiadomości. A że ze strony włoskiej nie zaprzeczono dotąd urzędownie tej wiadomości, zachodzi obawa, że tutejsze koła rządowe i dworskie z projektowanemi zaręczynami króla serbskiego z księżniczką czarnogórską mogą podobne zrobić fiasko, jak swego czasu z projektowanemi zaręczynami z księżniczką Maryą grecką, która, o dwa lata starsza od króla Aleksandra, krótko przed jego przybyciem do Aten zaręczyła się z rosyjskim w. ks. Jerzym Michajłowiczem.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 24 lipca. Węgierska deputacya regnikolarna zawiadomiła w drodze urzędowej austryacką deputacyę o swej uchwale, że trwa przy pierwotnem stanowisku, określonem w pierwszem renuncyum. Uzasadnienie tej uchwały, czyli drugie renuncyum ułoży deputacya dopiero w jesieni.

Wiedeń, 24 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu generalnem Rady banku austro-węgierskiego podano do wiadomości, że oba rządy w identycznych notach oświadczyły, iż propozycye w formie, podanej przez bank, są niemożliwe do przyjęcia. Noty powołują się jednak na to, że wskutek ostatnich konferencyj gubernatora banku z oboma ministrami skarbu, nastąpiło zasadnicze zbliżenie. Odbędzie się przeto w najbliższym czasie posiedzenie komisyi, wybranej do prowadzenia rokowań z rządem. Komisya ta zmodyfikuje pierwotne projekta w sposób, odpowiadający życzeniom rządów.

Paryż, 24 lipca. Na radzie ministrów przedłożył minister kolonij Lebon telegram z Tananarivo pod datą 18 bm., donoszący, że na Madagaskarze panuje spokój.

Dijon, 24 lipca. Wczoraj zmarł tu były minister Spuller.

(Eugeniusz Spuller, urodzony w 1835 roku jako syn emigrantów niemieckich, studyował prawo i osiadł w 1854 roku jako adwokat w Paryżu. Później poświęcił się zupełnie dziennikarstwu, zawiązał ścisłą przyjaźń z Gambettą i był jego sekretarzem podczas dyktatury w 1870—1871 roku. W 1872 roku został redaktorem *République Française*, a w roku 1876 członkiem Izby deputowanych.

Spuller zaliczał się do najgorliwszych zwolenników Gambetty, który mianował go sekretarzem stanu w ministerstwie spraw zewnętrznych. W roku 1884 wybrano Spullera wiceprezydentem Izby deputowanych, a w roku 1887 powierzono mu tekę ministerstwa oświaty. W roku 1889 objął on stanowisko ministra spraw zewnętrznych, na którem utrzymał się przez rok. W ostatnich latach był członkiem senatu. *Przyp. Red.)*

Lille, 24 lipca. Demonstracye antisocyalistyczne trwały wczoraj do późnej nocy. Tłum wyrwał z rąk socyalistów czerwony sztandar, podarł go, wznosząc okrzyki: Precz z ideą międzynarodową! Na pohybel Prusakom! Niech żyje Alzacya i Lotaryngia". Przyszło także do bójki; jeden z demonstrantów jest ranny. Policya aresztowała 15 osób.

Londyn, 24 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby gmin ukończono pojedyncze obrady nad ustawą, dotyczącą spraw irlandzkich.

Londyn, 24 lipca. W ciągu procesu Jamesona oświadczył stały podsekretarz spraw zagranicznych, że Jameson nie otrzymał od rządu Wielkiej Brytanii żadnego upoważnienia do przygotowania zbrojnej wyprawy.

Lizbona, 24 lipca. Nuncyusz papieski w Monachium Ajuti mianowany został nuncyuszem w Lizbonie.

Karlstad (Szwecya), 24-go lipca. Parowiec „Freia" zatonął wczoraj po południu na jeziorze Fryken. Zginęło dziesięć osób.

Aalsesund, 24 lipca. Król szwedzki Oskar przybył tutaj onegdaj wieczór, witany z entuzyazmem przez ludność rybacką.

Rzym, 24 lipca. Ambasador austro-węgierski bar. Pasetti wyjechał na krótki urlop.

Sofia, 24 lipca. Prokurator trybunału sądowego pierwszej instancyi zwrócić ma dzisiaj trybunałowi akta sprawy o zamordowaniu Stambułowa wraz ze swojemi wnioskami. Proces wzrośnie do wielkich rozmiarów. — Powołanych ma być 130 świadków obciążających. Oskarżenie zwraca się przeciw trzem aresztowanym i dwom nieobecnym osobom. Proces toczyć się będzie dopiero we wrześniu.

Konstantynopol, 24 lipca. Minister policyi podał do wiadomości członków rady mięszanej, że armeńskie patryarchaty sankcyonowały ostatnie rozporządzenie ministeryalne. Rozporządzenie to oświadcza, że rada mięszana przy zaburzeniach w Anatolii, które spowodowały znaczne osobiste szkody materyalne, zamiast uspokajać umysły, nadużywała swego wpływu i prowadziła agitacyę nawet między duchowieństwem. Rząd postanowił przeto członków rady mięszanej tak oddzielnie, jakoteż jako ciało zbiorowe uczynić odpowiedzialnymi za dalsze trwanie zaburzeń i surowo ukarać. Minister policyi odrzucił obronę rady mięszanej i oświadczył, że jego obowiązkiem jest podać tylko do wiadomości rozporządzenie. Jutro odbędą się dalsze obrady rady mięszanej.

Konstantynopol, 24 lipca. Poseł serbski poczynił u wielkiego wezyra i ministra spraw zagranicznych kroki co do uznania tureckich poddanych pochodzenia serbskiego za samodzielną narodowość, oraz co do odnośnych zapisów w metrykach, jak to dzieje się z Bułgarami i Serbami. Wielki wezyr przyrzekł przedłożyć to żądanie radzie ministrów.

Obiegają znowu pogłoski o zmianach w ministerstwie. Urząd wielkiego wezyra proponowano podobno Kuczukowi Saidowi, który nie przyjął go jednakże.

Konstantynopol, 24 lipca. Car nadał patryarsze ekumenicznemu order Aleksandra Newskiego z brylantami.

Buluwayo, 24 lipca. W górach Mattoppo uderzyli powstańcy w poniedziałek na oddział kapitana Lalega. Po zaciętej walce krajowcy zostali odparci ze stratą 90 ludzi. Anglicy mają 29 zabitych, 36 rannych.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 22 lipca 1896.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	65
Zjednoczony dług w srebrze	101	70
Austryacka renta złota	123	80
4% austryacka renta (marcowa)	101	15
4% węgierska renta złota	122	60
4% węgierska renta koron.	99	60
Akcye banku austro-węgierskiego	977	—
Akcye kredytowe	364	—
Londyn	119	75
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	75
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	51
Banknoty włoskie	44	40
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, d. 24 lipca. Ruble 126·50. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·70. Żyto na wiosnę 5·56. Pszenica na wiosnę 6·56. Owies na wiosnę 5·55.

Wiedeń, d. 24 lipca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·30; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·65; 4% listy banku krajowego 97·50; $4^1/_2$ % listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 219·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 288·—; Losy z 1854 na 250 złr. 144·50 losy z 1860 na 500 złr. 147·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 190·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 363·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 388·—; Länderbank na 200 złr. 254·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 977.

Berlin, d. 23 lipca. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 227·70 mrk. Austryacka złota renta 104·90 mrk. Austryacka srebrna renta 102·40 mrk. Węgierska złota renta 104·40 mrk. Węgierska renta koronowa 100·30 mrk. Austryackie banknoty 170·30 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·15 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·70 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Swoszowice.

Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, że **dnia 6 maja 1896 r.** otworzyłem **RESTAURACYĘ i KAWIARNIĘ w Zakładzie kąpielowym w Swoszowicach.** — Polecam **zdrową kuchnię** ze świeżych produktów, **napoje** z pierwszorzędnych firm. Urządzona wielka sala do zabaw z werandą, kręgielnia, bilard, fortepian, dzienniki itd. — **Ceny umiarkowane.** Usługa szybka i rzetelna. — **Na większe wycieczki i majówki do Swoszowic** przyjmuję zamówienia **w Krakowie, Kawiarnia Centralna, ul. Grodzka, 31, I piętro,** lub **w Swoszowicach w Zakładzie restauracyjnym.** Polecam się łaskawym względom **Wincenty Dydaś,** restaurator.

Królewsko-pruski Urząd stanu Carlsruhe, okręg Opol.

Zapowiedzi.

Podaje się do powszechnaj wiadomości, że

1. **Dawid Löb Tyberg,** kupiec, w Babicach koło Oświęcima zamieszkały, syn Samuela Tyberga, właściciela hotelu, w Babicach mieszkającego, i tegoż zmarłej już małżonki Rele z domu Stämmer, i

2. **Mina Lewy,** stanu wolnego, w Carlsruhe (Śląsk pruski) zamieszkała, córka kupca Szymona Lewy, w Carlsruhe zmarłego, i tegoż małżonki Fanny z domu Proskauer, w Carlsruhe zamieszkałej, — zamierzają ze sobą zawrzeć związek małżeński. 1667 1

Zapowiedzi te mają być ogłoszone w gminie Carlsruhe, oraz w dzienniku „Nowa Reforma".

Carlsruhe, dnia 2? lipca 1896.

L. S. Urzędnik stanu **Roth** m. p.

Königlich-Preussisches Standesamt Carlsruhe, Kreis Oppeln.

Aufgebot.

Es wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass

1. der Kaufmann **Dawid Löb Tyberg,** wohnhaft zu Babice bei Oświecim, Sohn des in Babice wohnhaften Hotelbezitzers Samuel Tyberg und dessen verstorbenenen Ehefrau Rele, geborene Stämmer.

2. und die ledige **Minna Lewy,** wohnhaft zu Carlsruhe, preuss. Schlesien, Tochter des in Carlsruhe verstorbenen Kaufmanns Simon Lewy und dessen in Carlsruhe wohnhaften Ehefrau Fanny geborene Proskauer. — die Ehe miteinander eingehen wollen.

Die Bekanntmachung des Aufgebots hat in der Gemeinde Carlsruhe und in der Zeitung „Nowa Reforma" zu geschehen.

Carlsruhe am 22-ten Juli 1896.

L. S. Der Standesbeamte **Roth** m. p.

Bajecznie tanio
nabyć można

jak długo zapas starczy

800 łokci perkali
w dobrym gatunku, po **14 ct.**

poleca

500 łokci francuskiej satyny
po 22 centy,

za pół ceny

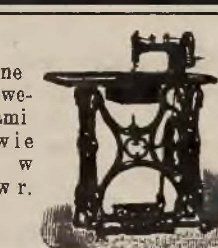
500 łokci materyj półwełnianych
po 22 centy,

najmodniejszych

800 sztuk krawatek
po 24 centy,

wielki wybór 1604 4 10

Bucików karlsbadzkich, koszul kolorowych
i setki innych artykułów
W. Kłosiński
ul. Floryańska, 17.



Premiowane 2 państwowemi medalami na wystawie krajowej w Krakowie w r. 1887.

Premiowane srebrnym medalem na wystawie rękodzielniczej w Bielsku w r. 1890.

Najstarszy skład

maszyn do szycia

(założony w r. 1872)

i pracownia mechaniczna
ANTONIEGO WANASKIEGO
w Białej pod Bielskiem (Galicya).

Sprzedaż maszyn także na spłaty miesięczne.
1500 **Pięcioletnie poręczenie.** 50 100
Cenniki rozsyła się opłatnie i za darmo

Arbenz'a brzytwy



z ostrzami do zmiany są **słynnemi, dobremi brzytwami.** Jako znak niezawodności, prawdziwości i najzupełniejszego poręczenia za jakość, znajduje się na nich nazwisko i adres fabrykanta **A. Arbenz, Jougne, France.** Jeżeli która przy używaniu jej nie daje najzupełniejszego zadowolenia, to się ją wymienia jak najchętniej. Cena złr. 2·80. Z ostrzami osobliwej jakości o 85 ct. droższe. Do nabycia w każdym większym handlu tego rodzaju. Prospekty z odpisem licznych dobrowolnych świadectw za darmo i opłatnie.

Dochód boczny

150—200 złr. miesięcznie dla osób wszelkich zawodów, które chcą się zajmować sprzedażą **losów** prawnie dozwolonych. — Zgłoszenia przyjmuje **Hauptstädtische Wechselstuben-Geselschaft Adler & Comp., Budapest.**
Rok założenia 1874. 1408 10 0

Józef Rudnicki, Kraków, Rynek, Hotel Drezdeński, poleca **Płaszcze podróżne z peleryną, impregnowane, po 12, 14 i 16 złr.**

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 10 lipca b. r. otworzyłem

przy placu Szczepańskim, L. 6,

(w kamienicy przechodniej) naprzeciw dawnego gmachu teatralnego. pod swoją firmą

JÓZEF LANDAU

Handel towarów kolonialnych, Delikatesów, Win, Wódek krajowych i zagranicznych.

Przy handlu znajduje się **c. k. sprzedaż tytoniu i cygar,** oraz **stempli i blankietów wekslowych.**

Obrawszy sobie za godło „Rzetelność i Taniość", mam nadzieję, że Szanowna P. T. Publiczność zaszczyci mnie swojem zaufaniem. 1642 1 10

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, pozostaję z wysokim szacunkiem **Józef Landau.**

Od roku 1868 jest w użyciu z najlepszym skutkiem

Bergera lecznicze MYDŁO SMOŁOWCOWE

wypróbowane na klinikach i przez wielu praktykujących lekarzy, nietylko w Austro-Węgrzech, lecz także w Niemczech, Francyi, Rosyi, państwach bałkańskich, Szwajcaryi i t. p. — przeciw **chorobom skórnym,** szczególniej przeciw

WSZELKIM WYRZUTOM SKÓRNYM

Skutek smołowcowego mydła Bergera jako higienicznego środka do usunięcia łupieżu z głowy i brody, do czyszczenia i odwaniania skóry jest również ogólnie uznany. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40% smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych w handlu. Celem **ochronienia** się przed **fałszowaniami,** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny.

W uporczywych cierpieniach skórnych zamiast mydła smołowcowego używa się skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **NIECZYSTOŚCI CERY,** na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli** dla **codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące,

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe.

Cena kawałka każdego gatunku 25 cnt. z opisem użycia.

Z innych **mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **Mydło benzoowe** dla udelikatnienia cery; **mydło boraksowe** przeciw wypryskom; **mydło karbolowe** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **mydło ichthyolowe** na czerwoność twarzy; **Bergera igliwiowe mydło do kąpieli i igliwiowe mydło toaletowe; Bergera mydło dla małych dzieci** (25 cnt.); **mydło piegowe** bardzo skuteczne; **mydło tanninowe** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; **mydło do zębów,** najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem wszystkich innych **mydeł Bergera** zwracamy uwagę na broszurę. Należy żądać zawsze **mydeł Bergera,** gdyż istnieją liczne naśladownictwa nie mające skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp. w Opawie, odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.

Składy w Krakowie mają pp. aptekarze: W. Redyk, A. Reifer, J. Lesikowski, F. Gralewski, E. Heller, Rosenberg, K. Wiszniewski, G. Otowski, J. Trauczyński, R. Wilczyński, **w Wieliczce** B. Miczyński; **w Bochni** M. Gatty; **w Tarnowie** J. Sokalski, L. Frauenglas, Niesiełowski; **w Rzeszowie** A. Karpiński; **w Nowym Sączu** R. Jakubowski, W. Filipek; **w Starym Sączu** Fiałkowski; **w Chrzanowie** F. Włocki; **w Oświęcimie** A. Polaczek; **w Żywcu** D. Matula, L. Graff; **w Sędziszowie** J. Jaśkiewicz; **w Jaśle** R. Palch; **w Wadowicach** J. Macudziński; dalej we wszystkich aptekach galicyjskich. 1513 18 24

Najdoskonalsze, za najlepsze uznane

pierścieniowe i gładkie, ze stalowej blachy **walce do pól, pługi** 1, 2, 3 i 4-skibowe. **brony** składane i dyagonalne do łąk i torfowisk, **siewniki „Austria", prasy do zielonej paszy** (patent Blunt), **przyrządy** do suszenia owoców i jarzyn, **prasy** do wszelkich celów, jakoteż do **wina i owoców, młynki** do owoców i winogron, samodzielne patentowane **polewacze „Syphonia"** do winnych latorośli i roślin,



Młocarki
ręczne, kieratowe i parą poruszane,
Kieraty
do zaprzęgu 1 do 6 pociągowych zwierząt,
Najnowsze młynki do czyszczenia zboża,
Tryery, łuskacze kukurudzy,
Prasy do siana i słomy
ręczne, stałe i ruchome,

wyrabiają i dostarczają takowych **w najnowszej konstrukcyi**

Ph. Mayfarth & Co.

c. i k. wyłącznie uprzyw.
fabryki maszyn rolniczych, odlewarnia żelaza i hamernia
Wiedeń, II., Taborstrasse, Nr. 76.

Rok założenia 1872. Odznaczone przeszło 370 złotemi, srebrnemi i bronzowemi medalami na wszystkich większych wystawach. **650 robotników.**

Szczegółowe katalogi i listy z uznaniami — za darmo. 899 9 10

Dla Krakowa i okolicy poszukuje się zdolnego zastępcy.

!Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał

S. W. NIEMOJOWSKI

za wyrób 1501 8 0

znakomitych tutek nieklejonych.

Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.

Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice, 28,** oraz we wszystkich handlach i trafikach.

Krajowe Towarzystwo Handlowe
Kraków, Rynek, L. 26,
wypłaca dywidendę 10% od udziałów za rok 1895,
przyjmuje
subskrypcye na dalsze udziały jako też wkładki oszczędności na 6% za zwykłem wypowiedzeniem.
1507 6 0 **Dyrekcya.**

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH

Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

125 23 0

Do racyonalnego czyszczenia ust i zębów:
Jedyne
PURITAS MYDŁO do UST
Dra C. M. Faber'a

Austr. i węg. patent. — Medale wystawy światowej Londyn 1862. — Paryż 1878.
przybocznego lekarza ś. p. JC. Mości Maksymiliana I. itd.
Główne miejsce wysyłki: **Wien, I., Bauernmarkt 3.**
Składy we wszystkich aptekach, drogueryach i perfumeryach.
Można tam dostać także: 1538 2 0
C. i k. uprz. **Eucalyptus esencyi do ust** wynalazku Dra C. M. Fabera.

W księgarni G. Gebethnera i Spółki
w Krakowie 1584 3 3
oraz we wszystkich księgarniach jest do nabycia świeżo wyszłe dzieło:

Kazimierza Bartoszewicza

Rok 1863.

Historya na usługach ludzi i stronnictw.

Dzieło to zawiera: a) Krytykę „Rzeczy" Koźmiana, b) Udział Galicyi w powstaniu, c) Przyczynek do charakterystyki Wielopolskiego, d) Historyę „Stańczyków" i galicyjskiej polityki ugodowej, e) Program trójlojalności wobec logiki i dążności narodowych.

Cena 2 tomów 2 złr. 50 ct., z przesyłką pocztową złr. 2.80.

Zawiadamiamy Szanowną Publiczność, że 1590 6 10

Skład fortepianów
J. Radziszewski i S-ka
przeniesiony został
do Rynku gł., Linia C-D, L. 29, w Krakowie.
Z uszanowaniem
J. Radziszewski i S-ka.

Dr. Władysław Raschke
arcyksiążęcy doradca prawny i adwokat w Żywcu
poszukuje 1641 3 3
koncypienta.

Morele piękne, wybierane, wysyła pocztą w 5 kg. koszykach opłatnie za zaliczką po **1 złr. 50 ct.**
Ch. Sternschuss, Zaleszczyki.

Do wielkiej stolarni parowej połączonej **z fabryką parkietów w Łodzi** w Królestwie Polskiem potrzebny doświadczony

kierownik techniczny

który, prócz teoretycznego fachowego wykształcenia, zupełnej biegłości w braniu miar, kalkulacyi i obrachunkach, posiada także dostateczną energię, aby samodzielnie mógł zarządzać warstatem z 60 czeladnikami, oraz kierować fachowo robotami przeważnie budowlanemi.

Zgłoszenia w języku niemieckim pod **J. D. 5764** do **Rudolfa Mosse, Berlin S. W.** 1634 3 3

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

27 22 0

DACHÓWEK
podwójnie falcowanych, formatu niepołomickiego lub wienerbergskiego, mogę dostarczyć natychmiast w każdej ilości
Jakób Better,
skład materyałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych,
w Krakowie, ulica św. Jana, L 8.

W Zakopanem

w pierwszorzędnym hotelu, t. zw **Hotel-pension „Skoczyska",** są jeszcze 1606 5 5

pokoje do wynajęcia na letni sezon.

Lekcye na wsi przyjmie.
Adres: **Celujący maturzysta** poste restante **Tarnopol.** 1632 2 3

Mydło glicerynowo-benzoesowe
zupełnie nieszkodliwe, z bardzo przyjemnym zapachem, usuwa piegi i zmarszczki i wydelikatnia cerę. Do nabycia po 30 cnt. tylko **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Stradom 7.** 1505 4 0

Magazyn
TOWARÓW MODNYCH
DLA DAM 1580 4 10
St. Birtusa
Rynek, Linia A—B,
poleca najświeższe nowości po cenach konkurencyjnych.

Przez władzę konces. **Spenederowski**

Zakład wychowawczy.
Publiczna szkoła realna
i Przygotowawcza klasa do szkół średnich.

Prywatna szkoła ludowa uprawniona do wydawania świadectw, mających ważność świadectw państwowych **Założona w roku 1849.** — Sypialnie i t. p. 4 metry wysokie. — Półpensyonarze pozostają do 7 godziny wieczór. — Przyjmowanie eksternistów i miejscowych uczniów. — Podczas wakacyj na wsi. 1553 2 9

Wiedeń, Neubaugürtel, L. 34.
Świadectwa mają ważność świadectw państwowych.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie
„PRZĄDKA"
w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
od najgrubszych do najcieńszych web
i BIELIZNĘ STOŁOWĄ
o wzorze kostkowym i adamaszkowym, oraz dostarcza
Siatki do suszenia chmielu.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 802 16 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Nie łapać szczurów i myszy
lecz trzeba je tępić niezawodnie działającą trucizną
Kobbe'go HELEOLIN.
Nie szkodzi ludziom ani zwierzętom domowym.
Dostać można w dawkach po 50 i 90 cent. w składzie głównym: **J. Grolich, Berno,** lub w aptece **A. Karpińskiego w Rzeszowie.**

Pożyczki
od 500 złr. w górę do kwoty najwyższej wyrabia się jako kredyt osobisty spiesznie i dyskretnie.
Agentur, Budapest, Postfach 107. 1663 2 5

Masło deserowe z Paszkówki
sprzedaje po 18 ct. ¼ funta
Henryk Fuglewicz
1177 dawniej K. Knoreck i Spółka 72 300
Kraków, Floryańska, L. 25.

Morele (aprykozy)
wyborne na konfitury, kompoty i marmolady, co dzień świeżo rwane, wysyłam w 5-kg. koszach opłatnie wraz z opakowaniem po **złr. 1.90.**
Righetti, cukiernia, **w Zaleszczykach.**

Pomocnik handlowy
początkujący, potrzebny jest **od 1 września b. r.** do handlu korzennego **J. Kępińskiego w Szczurowy.** 1652 3 3

Morele (aprykozy)
jak najlepsze, najwyborniejsze, wysyła w 5-kg. koszykach **opłatnie** za zaliczką **1 złr. 80 ct.**
1659 3 3 **Leon Prinz, Zaleszczyki.**

Chłopca lat 14 mającego, z dobrego domu, z dobrem świadectwem szkolnem, przyjmie się zaraz **do praktyki** w handlu korzennym i mieszanym. Przyjmie się także obeznanego z tym zawodem na dokończeniu praktyki będącego pomocnika. 1646 3 3
Józef Sowiński w Andrychowie.

JAWORZE (Ernsdorf)
Śląsk austr.

Hr. Filipa St. Genois
Zakład wodoleczniczy, żętyczny i dyetetyczny Stacya klimatyczna, wziewalnia lignosulfitu i w. i. Urocze położenie wśród gór. Pensyonat cały rok otwarty. **Sezon od 1 maja do 30 września** Stacya kolejowa, poczta i telegraf na miejscu.
Prospekta i wyjaśnienia za darmo. 1542 20 28
Lekarz kierujący **Dr. Zygm. Czop.** Inspektor Zakładu **Karol Forner,** dzier. dóbr.

Nie uwierzy Pani 719 18 30
jaki dobroczynny i upiększający wpływ na skórę ma codzienne mycie się
Liliowem mydłem Bergmann'a
wyrobu Bergmann'a i Sp, Drezno i Tetschen n./L.

Jest to najlepsze mydło na delikatną, miękką, rumianą cerę, jako też przeciw nieczystościom skórnym i piegom. W kawałkach po 40 cent. można dostać prawie we wszystkich aptekach, drogueryach i lepszych składach perfum. Skład główny **w Krakowie** w aptekach Reifera, L. i w handlu R Drobnera; **w Bochni** u J Michnika; **w Nowym Sączu** w aptekach Jakubowskiego i St. Pawłowskiego; **w Podgórzu** w aptece Skakalskiego i droguery Karskiego; **w Rzeszowie** w apt. Karpińskiego.

Proszę dobrze uważać na znak ochronny: **Dwaj górnicy.**

Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,

przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi).

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.

Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

Pora kąpielowa od 15 maja do 15 września.

Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie** i **elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 1619 33 40

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.